REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.106

# Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

PONIEDZIAŁEK, 23 PAŹDZIERNIKA 1933 R.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

## Wspaniałe dzieło polskiej techniki

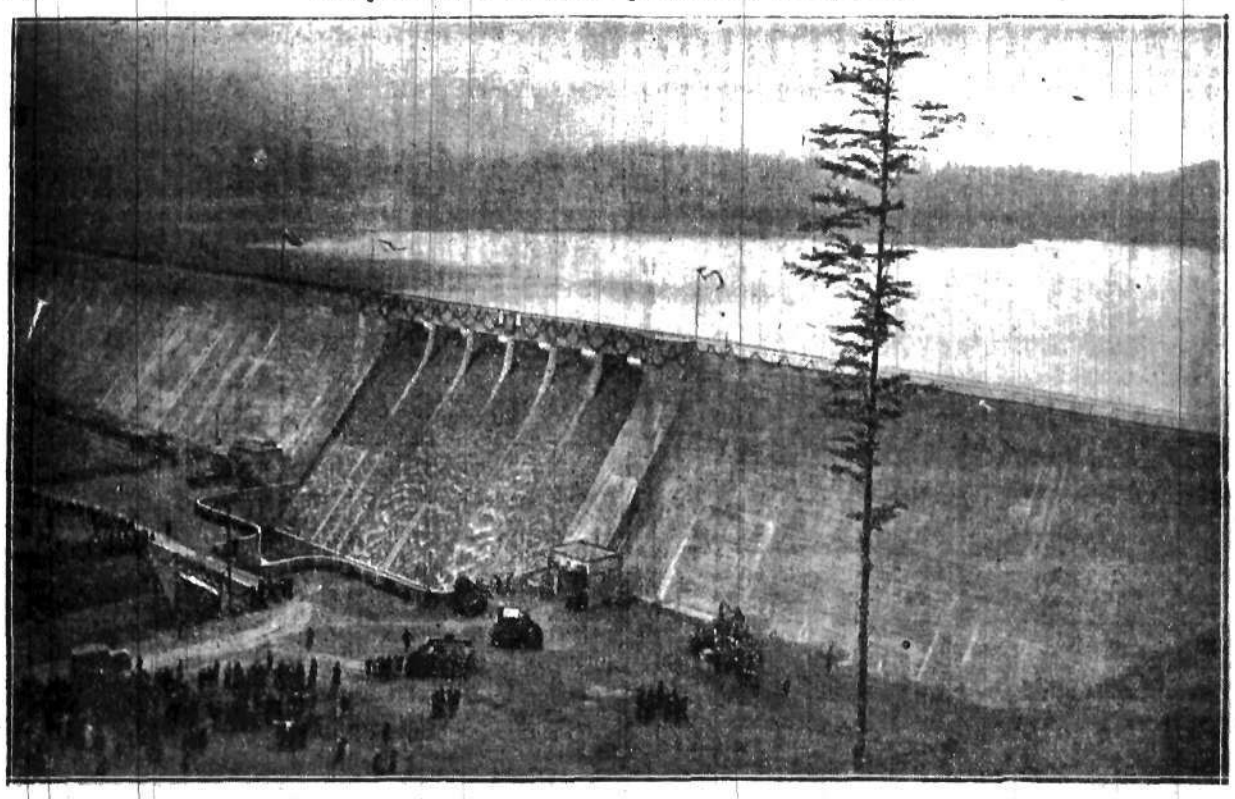

Ogólny widok potężnej zapory wodnej zbudowanej na potoku Wapienica kosztem 12 miljonów złotych przez m. Bielsk na Śląsku Cieszyńskim. Imponująca ta budowla długości 300 m., wysokości 31 m. gromadzi poza sobą 10 miljonów hektolitrów wody zebranych z potoków górskich w Beskidach Śląskich. Otwarcie tamy nazwanej imieniem Prezydenta Mościckiego dokonano w dniu 21 b. m. w obecności Prezydenta Rzplitej i premjera Jędrzejewicza.

## Bezpiecznie schronieni
### z obawy przed prawem

Pogłoski, że Wincenty Witos wraz z kilkoma sztabowcami „centrolewu" wymknął się poza granice państwa — istotne wrażenie wywrą w salach sądowych w Krakowie, Tarnowie, Łańcucie, Rzeszowie. Tam na ławach oskarżonych gęstą ciżbą zasiadają chłopi, których przed oblicze sędziów sprowadził posłuch dla haseł, głoszonych przez Witosa i jego podkomendnych. Ci kmiotkowie z Łapanowa i Wólki, Grodziska i Nockowej uwierzyli kuszącym podszeptom „okólników" z centrali stronnictwa ludowego, żyrowanym przez Kierników czy Putków. Kłonica i kamieniem uzbrojeni, ruszyli czyto na grabież lasu, czy na szturm do lokali służbowych władz bezpieczeństwa.

I teraz oto, gdy ręka sprawiedliwości kładzie się na ich barki, dowiadują się:

Witos uciekł! On pierwszy uchylił się przed konsekwencjami konfliktu z prawem! Gdy za nimi zatrzasną się bramy więzień —Witos będzie w wygodzie i swobodzie układał piękne słówka „orędzi do ludu", rozparty za stołem jakieś zagranicznej traktjerni „konferował" i spiskował i redagował pisemko...

Tragedja tych uwiedzionych chłopów pogłębi się jeszcze na wieść, że zostali opuszczeni przez tych, którym zawierzyli, że to oni jedynie muszą ścierpieć kaźń, zaś ci, którzy ich namówili do gwałtu, wyfrunęli w bezpieczną dal...

W dusze tych ludzi wsączy się jeszcze większe zgorzknienie; bezsilną rozpacz przeniknął ich serca i myśli.

## Niema Witosa
### w Pradze Czeskiej

PRAGA, 22.10. — Dyrekcja policji praskiej ogłosiła komunikat w sprawie wiadomości o pobycie posła Witosa w Czechosłowacji.

Komunikat stwierdza, iż władzom policyjnym w Pradze nic nie jest wiadome o przyjeździe posła Witosa i jego zwolenników do Pragi.

Komunikat przypuszcza natomiast, że Witos przebywa w jednej z miejscowości na prowincji, o czem władze dotychczas nie otrzymały zawiadomienia. (ATE).

## Warszawa--Moskwa
### Start mjr. Makowskiego i płk. Filipowicza

Onegdaj o godz. 14-ej z lotniska mokotowskiego odlecieli do Moskwy dyrektor Polskich Linij Lotniczych „Lot" mjr. Makowski i płk. Filipowicz.

Samolot z przedstawicielami polskich władz lotniczych wylądował w Lidzie, aby stamtąd dziś wyruszyć do Moskwy.

Pp. płk. Filipowicz i mjr. Makowski udają się do Rosji Sowieckiej w celu omówienia z władzami sowieckiemi szczegółów polsko - sowieckiej konwencji lotniczej i uruchomienia stałej komunikacji powietrznej Warszawa — Moskwa.

MOSKWA, 22.10. Dziś o godz. 17.45 wylądował na lotnisku moskiewskiem, udekorowanem flagami polskiemi i sowieckiemi trzymotorowy samolot polski typu Fokker, na którym przybyli: dyrektor departamnetu lotnictwa cywilnego w min. komunikacji płk. Filipowicz, zastępca jego kpt. Piątkowski oraz dyrektor Tow. „Lot" mjr. Makowski. Samolot prowadzili pilot Płonczyński i mechanik Piskorz. Przybyłych witali na lotnisku przedstawiciele lotnictwa sowieckiego z szefem awjacji cywilnej Unszlichtem i jego zastępcą Anweltem na czele, poseł R. P. Łukasiewicz z członkami poselstwa, reprezentanci prasy sowieckiej i korespondent P. A. T.

Rokowania na temat otwarcia stałej polsko - sowieckiej linji komunikacyjnej Warszawa — Moskwa rozpoczną się 25 b. m. Przewodnictwo delegacji polskiej obejmie pos. Łukasiewicz, delegacji sowieckiej przewodniczyć będzie Unszlicht.

Lot z Lidy do Moskwy odbył się naogół w niepomyślnych warunkach atmosferycznych. Pomiędzy Mińskiem a Smoleńskiem z powodu gęstych chmur leciano na wysokości od 20—100 mtr. nad ziemią, niemal zawadzając chwilami o wierzchołki drzew. Samolot polski zaraz po przelocie granicy sowieckiej nawiązał łączność radjową z lotniskiem w Moskwie, skąd otrzymał wskazówki meteorologiczne. Na spotkanie samolotu polskiego władze sowieckie wysłały z Moskwy samolot

## Min. Titulescu do Moskwy
### z końcem roku 1933

BUKARESZT, 22.10. — Dziennik „Curentu" podaje, **iż min. Titulescu z końcem bieżącego roku uda się do Moskwy.**

Podróż ta nastąpiłby miała w pierwszych dniach listopada, po wizycie francuskiego ministra lotnictwa Cota w Bukareszcie, który przybywa w piątek 27 b. m. Minister Cot ma przywieźć dla Titulescu wiadomość z Moskwy, od której rzekomo zależeć będzie, czy projektowana podróż rumuńskiego ministra spraw zagranicznych do Moskwy dojdzie do skutku.

## Zbierze się, czy nie
### konferenc a rozbrojeniowa

PARYŻ, 22.10. — Ambasador W. Brytanji lord Tyrrel konferował dziś z min. Paul Boncourem o losach konferencji rozbrojeniowej.

Oświadczył on, że rząd angielski uważa kontynuowanie obrad genewskich za niecelowe, dopóki Niemcy ostatecznie nie sprecyzują swego stanowiska. Nastąpi to w dniu 12 listopada po wyborach do Reichstagu.

Paul Boncour zakomunikował p. Tyrrelowi życzenie rządu francuskiego, aby wyznaczono na 26 bm. posiedzenie prezydjum konferencji rozbrojeniowej, odbyło się.

LONDYN, 22.10. — Ogłoszenie t. zw. „Białej Księgi" wywołało największe rozczarowanie w Londynie, albowiem księga nie zawiera nic poza suchem zestawieniem dat i faktów od marca do października oraz teksty przemówień na sobotniem posiedzeniu biura konferencji rozbrojeniowej wraz z tekstami depesz Neuratha i odpowiedzi Hendersona.

Sens tej publikacji, nie zawierającej nic nowego, jest niezrozumiały.

## Rekord rzutu oszczepem
### Zdarzenia niedzieli sportowej

Piłka nożna: Warszawianka — 22 p. Strzelec 2:1. Garbarnia — Czarni 4:2, Ruch — ŁKS. 4:0. Wisła — Cracovia 1:1. Warta — Blau Weiss (Berlin) 5:5.

W Łodzi Smetkówna pobiła rekord światowy w rzucie oszczepem oburącz, osiągając 59.34. Prawą ręką pobiła Smetkówna **rekord polski** 38.23

## Czy utrzyma się rząd Daladier'a
### Izba francuska dziś rozpoczyna debatę o projekcie finansowym

Wniesiony do Izby przez rząd p. Daladier'a projekt finansowy wywołuje daleko idącą krytykę socjalistów.

Socjaliści tak, jak poprzednio przeciwstawiają się kategorycznie wszelkim projektom obniżenia poborów urzędniczych.

W projekcie swoim rząd proponował **wprowadzenie specjalnego** podatku kryzysowego w wysokości 6 proc. od uposażeń urzędniczych. Wskutek opozycji socjalistów, komisja finansowa projekt ten odrzuciła. Frakcja socjalistyczna wysunęła projekt kompromisowy obniżenia projektowanego podatku z 6 proc. na 1 proc., co jednak spotyka się ze zdecydowanym sprzeciwem zarówno kół rządowych, jak i partji radykalnej.

Radykałowie proponują obłożenie pensyj urzędniczych 4—5 proc. podatkiem kryzysowym i pragną za wszelką cenę przeforsować swój projekt, aby nie dopuścić do wybuchu przesilenia rządowego, które oznaczałby mogło koniec kartelu lewicowego.

Rząd Daladier'a gotów jest zgodzić się na kompromisowe obniżenie podatku rządowego na 4 —5 proc., choć zmniejszy to dochody budżetowe o 200 — 400 miljonów franków.

Wśród deputowanych partji radykalno - socjalistycznej, zaznaczają się poważne różnice zdań w odniesieniu do projektu rządowego.

Około 60-ciu deputowanych pod przewodnictwem posła Archimbaud zdecydowanych jest głosować na ślepo za projektem Daladier'a. W razie gdyby rząd Daladier'a upadł, deputowani ci są za utrzymaniem dotychczasowej większości, a przeciw tworzeniu gabinetu koncentracji lub jedności narodowej.

Fakt ten zdaje się świadczyć, iż koła parlamentarne poważnie liczą się z możnością dojścia do władzy w razie upadku Daladier'a gabinetu koncentracji republikańskiej, lub gabinetu „jedności narodowej".

Tym obawom lewicy dał wyraz wczoraj deputowany neo-socjalistyczny Frossard w „Appel".

Frossard przypuszcza, że w razie obalenia Daladier'a nastąpiłby szereg krótkotrwałych gabinetów, których żywot byłby nie dłuższy nad jeden do trzech miesięcy.

Premierami byliby ewentualnie Chautemps, Sarraut, Bonnet, lub Steeg, poczem nastąpiłby gabinet „jedności narodowej" pod przewodnictwem Tardieu.

PARYŻ, 22. 10. — Dyskusja na plenum Izby nad projektami rządowemi rozpocznie się w niedzielę o godz. 3-ej po poł.

PARYŻ, 22.10. Komisja finansowa izby przyjęła po dwugodzinnej dyskusji przedłożenie rządowe w sprawie pokrycia niedoboru budżetowego.

Za budżetem rządowym głosowało 13 radykałów, 9 socjalistów wypowiedziało się przeciwko, podczas gdy 14 członków komisyj, należących do stronnictw umiarkowanych wstrzymało się od głosowania.

Projekt przewiduje wydanie dodatkowej ustawy, upoważniającej rząd do emitowania bonów skarbowych wolnych od podatków i oprocentowanych w stosunku 3 i pół proc. Wpływy stąd uzyskane będą zużyte na pokrycie zobowiązań bieżących.

W czasie dyskusji zabrał głos minister budżetu Lamoureux, który zaznaczył, że równowaga budżetu jest w tej chwili najpilniejszem zadaniem rządu. W razie niezrównoważania budżetu frank francuski mógłby się zachwiać.

Minister Lamoureux podkreślił, że rząd jest zdecydowany albo przeprowadzić swój plan finansowy, albo upaść z honorem.

PARYŻ, 22.10. Nietylko koła polityczne, ale szerokie rzesze pracownicze oczekują z niezwykłem zainteresowaniem niedzielnej dyskusji w Izbie nad rządowemi projektami finansowemi.

Dyskusja ogólna zostanie wyczerpana na jednem posiedzeniu.

Referat zasadniczy wygłosi główny sprawozdawca komisji deputowany Lacquier. Zabierze również głos premjer Daladier, lub minister Lamoureux.

Poglądy mniejszości komisji przedstawi deputowany Reynaud. W toku dyskusji będzie poruszona sprawa zakończenia dyskusji w komisji finansowej przez jej prezesa Malvy'ego, który zamknął obrady komisji, nie poddając pod głosowanie całości projektu, rządowego z poprawkami komisji.

Deputowany Lasteyrie zwróci ma uwagę izby na tę nieformalność.

Projekt uchwalony w komisji finansowej, przewiduje jedynie częściowe pokrycie deficytu, wskazuje mianowicie kwotę 4.421 miljonów zamiast 5.424 miljonów, których domagał się w swoim projekcie rząd, jako minimum niezbędnego na pokrycie 6-miljardowego deficytu.

Komisja obcięła oczekiwane przez rząd wpływy o 1.203 miljonów.

Ponadto komisja powzięła zasadnicze uchwały w sprawie kontroli fabrykacji i sprzedaży materjału wojennego, opodatkowania benzyny samochodowej i zmniejszenia płac urzędników i emerytów.

W ciągu dnia dzisiejszego odbywają się narady poszczególnych grup między sobą oraz wspólne narady socjalistów i radykałów.

Celem narad jest wyszukanie formuły kompromisowej.

Obrady zakończyć się mają późną nocą. Zdecydują one o losie gabinetu Daladiera.

PARYŻ, 21. 10. — Według informacyj z kół politycznych zamierza mniejszościowa grupa socjalistów francuskich z Renaudel'em i Marquet'em na czele głosować jutro za finansowem przedłożeniem rządu bez względu na stanowisko większości partji socjalistycznej.

Zajęcie takiego stanowiska zadecydowałoby wyraźnie o rozłamie między grupą Renaudel'a, a większością socjalistów.

## Nowy rząd Estonji
### z p. Paetsem na czele

TALLIN, 22.10. Na czele nowego rządu stanął b. premjer Konstanty Paets, sprawy zagraniczne objął p. Seljamaa, sprawy wewnętrzne i sprawiedliwość — prok. Müller, obrone narodową — gen. Lill, gospodarstwo narodowe — Selter, rolnictwo — Talts, opiekę społeczną — Kann, komunikację — płk. Sternbek.

Nowy rząd ma za zadanie przeprowadzenie projektów praw, zapewniających realizację nowej konstytucji.

Parlament uchwalił votum zaufania nowemu rządowi 49 przeciwko 38.

## Wybory w parlamencie Jugosławji
### w dniu otwarcia nowej sesji

BIAŁOGRÓD, 22.10. — Wczoraj otwarto zwyczajną sesję parlamentu. Przewodniczącym senatu wybrany został minister rolnictwa Tomaszicz, a wiceprzewodniczącymi b. minister Krulj i senator Ploy. W związku z temi wyborami minister Tomaszicz podał się do dymisji. Teke rolnictwa objął tymczasowo premjer Srszkicz, przewodniczącym izby wybrany został ponownie Kumanudi, a wiceprzewodniczącymi Kovaczevicz, Hasanbegovicz i Popovicz.

## Bojówkarze hitlerowscy
### biją robotników polskich w Gdańsku

GDAŃSK, 22. 10. — W okolicy Letzkau na terenie Wolnego Miasta bojówkarze hitlerowscy zażądali od 2-ch robotników rolnych, obywateli gdańskich, nie należących do żadnej partji politycznej, po skończonej pracy, udziału w ćwiczeniach wojskowych.

Gdy robotnicy żądaniu temu odmówili, bojówkarze wyciągnęli ich z łóżek i pędzili szosą do miejscowości Grosszunder, bijąc ich pasami i kijami.

Zagrożono obu robotnikom zabiciem, o ile jutro do ćwiczeń się nie zgłoszą.

Ofiary brutalnego postępowania hitlerowców udały się do prezydjum policji w Gdańsku, gdzie im kazano zwrócić się do policji miejscowej w Letzkau.

Ponieważ lokalna placówka bojówkarzy narodowo - socjalistycznych mieści się w budynku policji, robotnicy nie mają odwagi wrócić do swego mieiscа zamieszkania i zwrócili się do biura wysokiego komisarza Ligi Narodów.

## Kontyngenty gdańskie
### Rokowania idą pomyślnie

GDAŃSK, 22. 10. Polsko - gdańskie rokowania kontyngentowe, prowadzone w podkomisjach celem ustalenia zniżonych kwot t. zw. „kontyngentów gdańskich" zostały zakończone.

Poszczególne pozycje z wyjątkiem kilku zostały uzgodnione, tak że pierwsza faze rokowań uważać można za załatwioną.

Spodziewać się należy, że pozostałe pozycje również będą mogły być uzgodnione ku zadowoleniu obu stron.

## „Bezkrólewie" w Gdańsku
### bez komisarza Ligi Narodów

GDAŃSK, 22. 10. — „Danziger Neueste Nachrichten" pisza:

— Gdańsk nie może ze względu na nieprzewidziane wypadki, mogące pogorszyć porozumienie polsko - gdańskie, rezygnować z wysokiego komisarza w Gdańsku.

Wolne miasto nie może zgodzić się na dalsze trwanie interregnum, gdyby Rada Ligi i w dniu 26 b. m. nie wybrała komisarza. Wtedy conajmniej mianowany być musi prowizoryczny komisarz Ligi dla Gdańska".

## Przez Wiedeń taniej
### z Warszawy do Paryża

WIEDEŃ, 22. 10. — Ze strony austrjackiej czynione są starania, celem skierowania na Wiedeń osobowego ruchu tranzytowego z Warszawy do Paryża.

W tym celu ceny biletów na kolejach austrjackich zostaną tak obniżone, żeby podróż z Warszawy do Paryża przez Wiedeń nie kosztowała więcej, niż przez Berlin lub Pragę.

Planowana jest również zniżka cen biletów na linji **Bukareszt — Wiedeń — Paryż.**

# Dla nauki, postępu i pracy

## Trzy uroczystości na G. Śląsku w obecności P. Prezydenta

*(Telefonem od specjalnego wysłannika).*

KATOWICE, 22.10. — Trzy pomniki dziejowe województwa śląskiego ochrzczone zostały wczoraj imieniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego.

Rano poświęcono i zaszczycono patronatem p. Prezydenta Śląskie techniczne zakłady naukowe, w południe nadano imię „Prezydent Mościcki" największemu szybowi węglowemu na kopalni „Król" w Król. Hucie, należącej do Skarbofermu. Nad wieczorem imię p. Prezydenta Rzeczypospolitej otrzymała olbrzymia zapora wodna, wybudowana w miejscowości Wapienica pod Bielskiem na Śląsku Cieszyńskim.

Nie było dziełem przypadku, że imieniem Prezydenta oznaczono 3 inwestycje, reprezentujące trzy dążenia odrodzonej Polski — naukę, postęp i pracę. Prezydent jest gorącym orędownikiem tych trzech elementów mocarstwowego rozwoju Polski.

*

Śląsk — kraina, gdzie każdy metr ziemi służy celom przemysłowym, postanowił dać żywy przykład, że należy już zerwać z przeżytkiem humanistycznego kształcenia, natomiast należy zwrócić daleko większą uwagę wykształceniu zawodowemu nowego pokolenia.

Przykładem tego dążenia są właśnie Śląskie techniczne zakłady naukowe. Jest to uczelnia, a właściwie kompleks uczelni, jakich niema dotąd w Polsce.

W przemówieniu inauguracyjnem wojewoda Grażyński wyraził pragnienie, aby zakłady te służyły całemu krajowi, nietylko dzieciom ziemi śląskiej, aby Śląsk na cały kraj promieniował wiedzą zawodową.

Uroczystość wywarła wielkie wrażenie na obecnych. Gdy wojewoda śląski podkreślił niestrudzoną walkę Śląska: wojenną i pokojową w oczach sędziwych przeważnie siwowłosych weteranów trzech powstań śląskich zabłysły gorące łzy.

*

W „polu wschodniem" wielkiej kopalni „Król" Skarbofermu zbudowano potężny szyb z kolosalnemi betonowemi wyciągami i dźwigami, z nowoczesną sortownią węgla. Jest to przodująca inwestycja przemysłowa.

Niema takiego drugiego szybu w Polsce, a i na starym kontynencie szyb ten nie znajdzie dla siebie groźnej konkurencji.

Po krótkiej uroczystości poświęcenia wielkiej hali maszyn ruszyły potężne koła o 6 m. średnicy ze zwojami potężnych lin stalowych, grubych, jak ludzkie ramiona. Dźwigały się w górę z 240 m. otchłani windy, pełne brył węglowych, z ogłuszającym trzaskiem poszły w ruch skręcone sploty wężowe, stalowe taśmy sortowni.

Szyb p. Prezydenta Mościckiego rozpoczął pracę pod zaszczytnem godłem.

Pan Prezydent w otoczeniu członków rządu z p. premjerem Jędrzejewiczem, ministrem inż. Butkiewiczem, ministrem gen. Zarzyckim, zwiedził urządzenia szybu, entuzjastycznie witany przez zajętych pracą górników.

*

Przez wielki szmat ziemi śląskiej samochody P. Prezydenta, jego świty, członków rządu i wybitnych dostojników państwowych mkną na bratni Śląsk Cieszyński. Z biegiem kilometrów zmienia się krajobraz.

W tyle zostają gęste chmury dymu, ogromne kompleksy fabryczne i skupienia czerwonych domów robotniczych. Na horyzoncie wynurzają się kontury Beskidu Śląskiego. Za Bielskiem na potoku Wapienica zbudowano wielką zaporę wodną, która dostarcza dla Bielska znakomitą wodę ze źródeł górskich.

Powodem budowy tej tamy był ciągły brak wody w wodociągach bielskich. Na zasadzie skrupulatnych badań postanowiono skorzystać z wody zewnętrznej zamiast z wody gruntowej.

W tym celu w parowie, w którym płynął potok Wapienica między wysokiemi ścianami gór, wybudowano potężną zaporę betonową wysokości 31 m., długości 300 m., szerokości u podstawy 22 m., z wielkiemi przepustami wody. Za tą zaporą gromadzi się 10 milj. hektolitrów wody ze źródeł górskich, spiętrzone do wysokości 24 m.

Woda ta utworzyła jezioro, wyglądem przypominające, poza oprawą, Morskie Oko w Tatrach. Zapora zgromadzi tyle wody, że obecnie Bielsk zużywa zaledwie jej czwartą część.

Reszta mogłaby obsłużyć potężny szmat Śląska, aż po Cieszyn włącznie. Obok zapory znajdują się nowoczesne filtry i chlorownia wody, którą to inowację dawniej wprowadzono w życie w Bielsku, niż w stołecznej Warszawie. Zapora robi imponujące wrażenie.

Wybitni specjaliści nazywają ją miniaturowym Dnieprostrojem, miniaturowym, bo nie budował jej miljardowym kosztem wielomiljonowy naród, ale wykonał ją Bielsk kosztem 12 miljonów złotych.

Panu Prezydentowi radośnie zabłysły oczy na widok tego dzieła, najnowszego postępu techniki. Widać, że takie dzieła są jego pasją, jego umiłowaniem. Wypytywał o każdy szczegół, o każdy drobiazg. Na pożegnanie Prezydenta otworzono dolne przepusty.

Z rykiem burzy morskiej zerwała się woda z betonowej niewoli. W jednej chwili wyschłe koryto napełniło się wodą, w ciszy górskiej kotliny ozwały się gromkie okrzyki na cześć Włodarza Rzeczypospolitej.

*w. h.*

# Sołtys usunięty

## za napad na Polaków w Elganowie

GDAŃSK, 22.10. — Komisaryczny sołtys Elganowa hitlerowiec Kowitz został w związku z napadem na ludność polską zwolniony ze swego stanowiska, ponieważ nie powiadomił władzy przełożonej o napadzie, mimo, że był o nim najdokładniej poinformowany.

Na miejsce Kowitza mianowany został sołtysem nauczyciel Langrock, który wraz z przywódcą narodowo - socjalistycznej partji w Elganowie, Stagnethem, zwrócił się do miejscowych Polaków, by zgłosili wniosek pozostawienia Kowitza na dotychczasowem stanowisku.

Ludność polska odrzuciła jednak propozycje hitlerowców, wskazując na to, że w Elganowie mieszka 80 proc. Polaków, którzy żądają, by sołtysem był Polak.

Odbyła się wizja lokalna na miejscu napadu hitlerowskiego. Napastnicy, zjawili się tak samo, jak w dniu napadu w mundurach narodowo- socjalistycznych i zostali wszyscy przez ludność rozpoznani.

Wśród nich znajdował się także przywódca Lauterwald. Jest on obywatelem niemieckim, przebywającym od kilkunastu dni na terenie wolnego miasta.

Członkom pobliskiego hitlerowskiego obozu służby pracy, do którego należą sprawcy napadu w Elganowie, nie wolno obecnie po godzinie 20-ej opuszczać obozu.

# Policja -- Marszałkowi Piłsudskiemu

## uroczyste odsłonięcie pomnika w Mostach Wielkich

W Mostach Wielkich odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Marszałka Piłsudskiego, ufundowanego ze składek oficerów i szeregowych Szkoły Policyjnej.

U wejścia do miasta ustawiono bramę triumfalną, przy której podinspektor Gottas oraz przedstawiciele miejscowych władz i społeczeństwa witali przybywających: wiceministrów Korsaka i Czapskiego, wicemarszałków: Sejmu — Polakiewicza, Senatu — Boguckiego, głównego komendanta policji Jagrym Maleszewskiego, wojewodę lwowskiego Belinę - Prażmowskiego, dowódcę O. K. 6 gen. Popowicza i innych.

Przybyli również wyżsi oficerowie policji z Warszawy oraz komendanci wojewódzcy policji z całej Polski, delegacje pułków lwowskich itd.

Goście udali się na boisko szkoły, gdzie w czworobokach ustawione były 3 baony szkolne policji, szwadron honorowy 6 p. strz. konnych baterja 13 dak'u, kompanja honorowa P. W. i Zw. Strz. z Żółkwi, delegacje związków i stowarzyszeń społecznych z Mostów Wielkich i Żółkwi, oraz młodzież szkolna.

Komendant szkoły podinsp. Gottas złożył raport komendantowi głównemu Jagrym - Maleszewskiemu, który zkolei złożył raport wiceministrowi Korsakowi.

Następnie wiceminister Korsak w otoczeniu wyższych oficerów policji odbył przegląd zgromadzonych oddziałów.

Po przeglądzie odbyła się na boisku msza polowa.

Po mszy i kazaniu nastąpił akt zaprzysiężenia nowych uczniów szkoły.

Zkolei zebrani udali się do głównej bramy szkoły, gdzie znajduje się pomnik.

Po podpisaniu aktu erekcyjnego przez p. wiceministrów oraz przedstawicieli władz, wiceminister Korsak dokonał aktu odsłonięcia pomnika dłuta artysty rzeźbiarza Miszewskiego.

Na wysokim cokole granitowym znajduje się wykonane z bronzu popiersie Marszałka Piłsudskiego, na dole widnieje napis:

— *Pierwszemu Marszałkowi Polski, wskrzesicielowi Wolności Narodu, Józefowi Piłsudskiemu — Szkoła Policji Państwowej, 1933 rok".*

Komendant główny policji Jagrym-Maleszewski wygłosił przemówienie, stwierdzając, iż na miejscu, gdzie niedawno były gruzy i padały słowa obcej komendy — stanęła państwowa szkoła policji polskiej, której uczniowie otrzymują wiedzę fachową i są kształceni na dobrych obywateli.

W szkole tej wzniesiony został pomnik Wodza, który wiecznie stać będzie, gdyż zbudowany został z elementów niezniszczalnych. Zbudowały go uczucia zaklęte ręką artysty w śpiżu.

— Wam, oficerom i szeregowym policji — mówił komendant — oddaję w opiekę ten pomnik. Gdy wrócicie do swych siedzib, zaniesiecie radosną nowinę o tym pomniku. Powinien on bowiem służyć zachętą dla dalszej waszej, tak ofiarnej pracy".

Podkreślając głęboką ofiarność policji, która 600 ofiarami zaznaczyła swe poświęcenie dla sprawy i bezpieczeństwa w obronie ładu i porządku, płk. Jagrym - Maleszewski zaapelował do wychowanków szkoły, aby gdy wyjdą z niej, złożyli oprócz normalnej przysięgi jeszcze jedno ślubowanie i aby spojrzawszy w surowe, a zarazem tak dobrotliwe oczy Marszałka Piłsudskiego złożyli ślubowanie, że do ostatniej kropli krwi bronić będą Polski i wolności, którą Marszałkowi zawdzięczamy.

Komendant szkoły podinsp. Gottas, przyjmując z rąk komendanta głównego płk. Jagrym-Maleszewskiego pomnik w posiadanie, złożył ślubowanie w imieniu oficerów i szeregowych szkoły.

W imieniu uczniów szkoły przemówił posterunkowy Gowin.

Po odegraniu hymnu narodowego wicemarszałek Polakiewicz w otoczeniu posłów dr. Zdzisława Strońskiego i dr. Domaszewicza złożył wieniec u stóp pomnika od marszałka Sejmu.

Po akcie odsłonięcia pomnika nastąpiła defilada oddziałów policji, wojska, przysposobienia wojskowego, Zw. Strzeleckiego i młodzieży szkolnej.

Cały teren szkolny udekorowany był flagami o barwach narodowych.

Po uroczystości odbył się żołnierski wspólny obiad.

W czasie obiadu wygłosili przemówienia wicemarszałek Sejmu Polakiewicz, gen. Langner, wicemarszałek Senatu Bogucki, poseł Domaszewicz oraz pułk. Jagrym-Maleszewski, poczem odczytano telegramy od P. Prezydenta Rzplitej, od premjera Jędrzejewicza, ministrów Becka, Zarzyckiego, Hubickiego i wielu innych.

Dzisiejsze uroczystości w Mostach Wielkich wywarły na wszystkich obecnych niezatarte wrażenie, odbyły się one w nastroju podniosłym i świadczyły o uznaniu, jakiem społeczeństwo darzy policję za jej pełną oddania ofiarną i rycerską służbę dla dobra państwa i współobywateli.

# KRONIKA TELEGRAFICZNA

### KATASTROFA LOTNICZA W RUMUNJI

Na jeziorze Snitghiol w okolicy Mamaja pod Constanzą, rumuński hydroplan „Savoya" skapotował. 3 ludzi załogi poniosło śmierć na miejscu, czwartego odwieziono w stanie b. ciężkim do szpitala.

### GOERING U KRÓLA SZWECJI

Do Sztokholmu przybył premjer pruski Goering i został przyjęty na audjencji przez króla szwedzkiego Gustawa V-go.

### ZNÓW MOWA HITLERA

Dn. 24 b. m. odbędzie się w Berlińskim Pałacu Sportowym manifestacja narodowych socjalistów, w czasie której wygłosi przemówienie Hitler, mowa jego trwać ma blisko 2 godziny.

### LEGJON „AUSTRJACKI"

W okolicach nadgranicznych Bawarji skoncentrowane zostały oddziały t. zw. hitlerowskiego legjonu austrjackiego, w ilości około 5,000 osób.

### CHOLERA W INDJACH

W okręgu Sylhet w Indjach szerzy się epidemja cholery. Ofiarą jej padło 300 osób w 15 dni.

### ORDER CHRYSTUSA

W katedrze św. Stefana w Wiedniu odbyła się uroczysta dekoracja prezydenta republiki austrjackiej Miklasa, najwyższym orderem kościelnym, nadanym prezydentowi przez papieża.

### GOTOWI PRZEPROSIĆ

Rząd Rzeszy podobno gotów jest udzielić dziennikarzom sowieckim satysfakcji i wszelkiej gwarancji należytego traktowania narówni z innymi korespondentami zagranicznymi w Niemczech.

Propozycje Niemiec mają być obecnie zbadane przez stronę sowiecką.

### „DERULUFT"

Na lotnisku w Tempelhof wylądował wczoraj samolot rosyjski linji lotniczej Deruluft, który obsługiwać ma odtąd stale linję lotniczą Moskwa — Królewiec — Berlin, czas lotu 8 i pół godz.

### ARESZTOWANIA W NIEMCZECH

Na terenie całej Rzeszy dokonano licznych aresztowań wśród komunistów: w Recklinghausen aresztowano 17 komunistów, w Bottrop 23. Pod Karlsruhe zastrzelony został komunista. W Gelsenkirchen aresztowany wyskoczył przez okno i w stanie ciężkim został odwieziony do szpitala.

### 12.000 LUDZI W WIĘZIENIACH

W Japonji znajduje się obecnie około 12.000 komunistów w więzieniu.

### KONFISKATA

Książka prof. Bansesa „Die Wehrwissenschaft" — Eine Einführung in die neue nationale Wissenschaft" — została skonfiskowana, gdyż kompromitowała rzekomą pokojowość Niemiec.

### O AUTONOMJĘ RUSI PRZYKARPACKIEJ

Premjer czeskosłowacki Malypetr przyjął delegację posłów i senatorów, którzy przedłożyli mu żądanie jak najszybszego przyznania autonomji Rusi Podkarpackiej; premjer oświadczył, że projekt autonomji przygotowuje osobna komisja pod przewodnictwem min. Benesza.

### TAJFUN

W pobliżu wyspy Sikoku szalał tajfun o niezwykle gwałtownej sile: tysiąc statków rybackich zginęło w czasie burzy.

### NADUŻYCIA W SOJUZKINIE

W Moskwie aresztowano kierowników wielkiej wytwórni filmowej, trustu Sojuzkino, pod zarzutem sprzeniewierzenia kilkuset tysięcy rubli, aresztowano ogółem 14 osób, w tej liczbie 2 dyrektorów.

### BEZOWOCNE ROKOWANIA

Prowadzone od 2 tygodni w Waszyngtonie rokowania angielsko - amerykańskie o długach nie dały wyników; wobec tego zapewne będą odroczone i W. Brytanja znów liści 15 grudnia żądatek na poczet przypadającej raty.

### ZAKAZ INSTALACJI MASZYN

Prezydent Roosevelt zakazał instalowania w fabrykach włókienniczych nowych maszyn, które mogłyby redukować pracę rąk ludzkich.

### 293,000 BAGNETÓW

Armja francuska według ostatnich obliczeń w metropolji i koloniach liczy 293.000 żołnierzy.

# Dzieło o Tadeuszu Kościuszce

## jako prezent dla Roosevelta

W związku z dn. 13 października, który, jak wiadomo, jest rocznicą śmierci Tadeusza Kościuszki, uroczyście obchodzoną przez Amerykę, specjalna komisja, zajmująca się temi uroczystościami, w skład której wchodzą również wybitne osobistości ze sfer rządowych, ofiarowała prezydentowi Rooseveltowi dzieło dotyczące życia i działalności tego wielkiego Polaka. W przedmowie do powyższej pracy p. t. „Złote Wspomnienia" Kościuszko m. in. określony został, jako „nieporównany obrońca praw wolności".

# „Du", zamiast „Sie"

## Rząd hitlerowski „tyka" obywateli

BERLIN, 22.10. W dzienniku urzędowym ukazało się dziś rozporządzenie zmieniające tekst odezwy rządu Rzeszy do narodu niemieckiego.

Zmiany polegają na zastąpieniu wyrazu „Sie" wyrazem „Du".

Tekst kartki wyborczej, która jest zielonego koloru, posiada obecnie następujące brzmienie: „Czy uznajesz mężczyzno niemiecki i ty, kobieto niemiecka politykę twego rządu i czy jesteś gotów uznać ją jako wyraz twego własnego poglądu i twej własnej woli i każdej chwili z nią się solidaryzować?"

Pod tym tekstem znajdują się dwa pola — na jednem z nich wydrukowano słowa: „tak", na drugiem „nie".

Wyborca wyraża swe stanowisko przez umieszczenie krzyżyka w odpowiedniem polu.

# Badacz chromozomów

## laureatem Nobla

Jak donosiliśmy wczoraj, nagroda Nobla w dziale medycyny i fizjologji za rok 1933 przyznana została Tomaszowi Hunt Morganowi, profesorowi California Institute of Technology.

Nagrodę tę przyznano uczonemu za odkrycia z dziedziny funkcji chromozomów.

Chromozomy — są to utwory powstające w jądrze podczas podziału komórki z chromatyny (część składowa jądra stanowiąca podścielisko cech dziedzicznych).

Chromozomy posiadają zależnie od gatunku kształty paleczek, ziarn, wstęg, haków, podków i t. p. Ilość chromozom dla każdego gatunku zwierzęcego jest stała.

**K. Witkowicki** 122)

# Czy żona?

Publiczność, tłumnie zebrana na sali, była chwilami rozczarowana. Spodziewali się bardziej interesującego przebiegu rozprawy. Po wysłuchaniu nużącego aktu oskarżenia, nastąpiło przesłuchanie świadków. Świadkowie oskarżenia zeznawali długo i nie zawsze interesująco. Piękne uperfumowane damy ziewały potężnie i szeptały z przyjaciółkami. Oskarżona Dornowa siedziała wciąż z nizko pochyloną głową, tak, jakgdyby każde zeznanie spadało na nią, jak nowy cios. Zdawać się mogło, że ta drobna kobietka nie zniesie tylu walących w nią ciosów, że to niepodobieństwo, aby jedna, słaba kobieta, mogła aż tyle przenieść.

Zeznawał służący Józef. W odświętnym garniturze z wypomadowanemi wąsami stał ze splecionemi rękami, najwidoczniej silnie zdenerwowany i przestępował z nogi na nogę.

— Nazwisko?

— Józef Plichta.

— Wiek?

— A... będzie już sześćdziesiąty.

— Zawód?

— Służyłem za lokaja. Od dwudziestu lat w Moranach.

— Proszę opowiedzieć wszystko, co świadek wie o owym tragicznym dniu, kiedy to wasz pan został zamordowany.

Józef zaczął opowiadać. Drżącym głosem, zacinając się, przerywając, opowiadał tak, jak pamiętał.

— ...Parno było i na burzę się zbierało... Mnie to przy tem nieszczęściu nie było.... Bo to tak: pani mnie po obiedzie zawołała i Józefie, powiada, możecie wyjść, Józefie, i spieszyć się także nie potrzebujecie... macie dosyć czasu. „Pójdźcie do miasteczka, bo trzeba załatwić różne rzeczy...

— Czy często pani posyłała was do miasteczka?

— No, tak bardzo często, to znowu nie, ale zdarzało się.

— Co tydzień?

— No czasami co tydzień, ale często i rzadziej. Czasami przez miesiąc siedziałem, chyba, że sam chciałem pojechać coś dla siebie załatwić...

— Ach, tak. A właśnie tym razem tylko pani was posłała, czy także i pan?

— Tym razem, to tylko pani. Pan położył się spać po obiedzie. Nieboszczyk pan zawsze się lubiał trochę przyłożyć po jedzeniu.

— A co było z psem, czy świadek dobrze pamięta, co pani mówiła o psie?

— A jakże, powiedziała, że biedaczysko ma za mało ruchu, żeby go wziąć ze sobą. Więc zabrałem.

Po sali przeszedł szmer.

— A czy wasza pani często was prosiła, żebyście z psem szli na spacer?

— No, nie można powiedzieć. O psa zawsze dbała. Ale częściej Magda Pękalanka wychodziła z nim. A bardzo często to sama pani, albo pan nieboszczyk spacerował z Rolfem.

— Czy Rolf jest czujnym psem, czy szczeka na każdego, kogo nie zna?

— O, to mądre psisko.

— Czy gryzie?

— Zdarza się, że gryzie. Kiedyś to pogryzł jedną dziewczynę ze wsi, to ją do takiego instytutu musieli odwieźć, co jej tam zastrzyk robili.

— A czy świadek może nam powiedzieć, jak często tym gościem był w domu państwa Dornów pan Gorzecki?

— O, pan Gorzecki, to był jak z rodziny. Często przyjeżdżał. Czasami na krótko czasami nawet na parę miesięcy zostawał.

— A kiedy poraz ostatni był pan Gorzecki w Moranach?

— Zaraz po świętach Wielkiej Nocy to będzie ostatni raz. Potem już go w Moranach nie widziałem.

— A owego nieszczęsnego dnia?

Józef wzruszył ramionami.

— Ja go tam nie widziałem. Chyba, że się gdzie ukrył. Starsza pani, to niby jego matka, pani Gorzecka haftowała w swoim pokoju na górze, kiedy ją zawołali, że to nieszczęście się przydarzyło.

— A powiedzcie mi jeszcze, jak państwo ze sobą żyli. Czy w zgodzie? Czy nigdy kłótni między niemi nie było? Przecież tyle lat mieszkaliście razem z niemi.

— Kłótni nigdy żadnych nie było. Nieboszczyk był spokojny człowiek, nigdy głosu nie podnosił, nawet na ludzi. Jak coś przeciw komu miał, cicho mu powiedział. A pani... Zatrzymał się. Trochę zalęknione spojrzenie rzucił na skuloną drobną postać w czarnej sukience. — ...Pani dobra była... Nie kłóciła się... Czasami tylko trochę smutna. Czasem bywało, że sobie gdzieś trochę popłacze po kątach. „Przykrzy mi się, Józefie" — mówi — „pojechałabym gdzieś trochę, bo mi się czasem przykrzy".

— Czy skarżyła się, świadkowi, że jej źle z mężem?

— Nie, tego nigdy nie mówiła. Ale, kto ma takie dobre oczy, jak ja, i kto tyle lat w jednym domu mieszka, sam to zobaczy. Jak kobieta szczęśliwa z mężem, to przecie nie płacze i nie mówi, że się jej przykrzy, choćby nie wiem, gdzie mieszkała.

Po Józefie zeznawała Magda Pękalanka. Jej dorodna postać, hoża, rumiana twarz, odświętny niedzielny strój wzbudził ogólną sensację.

Ubrana była w granatową wełnianą suknię, czarny płaszcz z kołnierzem, naśladującym skunksy, na głowie miała jaskrawo czerwony aksamitny kapelusz z piórkiem. Robiła wrażenie, jakgdyby sąd i tłumnie zebrana publiczność nić ją nie obchodzili. Nie była ani trochę zmieszana, twarz jej miała wyraz pewny siebie, a nawet arogancki.

Podparła się rękami pod boki i mówiła głośno i wyraźnie, zlekka akcentując wyrazy z chłopska.

— Imię i nazwisko.

— Magda Pękala.

— Wiek?

Magda zastanawiała się chwilę.

— Będzie dwadzieścia, tak mówią rodzice.

— A jak jest w metryce?

— W metryce to stoi, że się urodziłam w 1910 roku.

— No, to macie dwadzieścia trzy lata.

— Zajęcie?

— Służę we dworze.

— Co możecie powiedzieć o pani i panu?

— Pan nieboszczyk to był bardzo dobry.

— A pani?

— Pani także.

— To dlaczego mówiliście, że tylko pan?...

— A bo, jak kto jest w służbie, to zawsze woli pana... Bo pan mniej się wtrąca do gospodarstwa...

Na sali zaczęto się śmiać.

— A jak to było owego dnia, kiedy pan został zabity?

I znowu, widmo owego fatalnego dnia wypłynęło na salę. Znowu, czas się cofnął i nastał upalny, parny, duszny majowy dzień w Moranach.

(d. c. n.)

# Czterdzieści wieków na nas patrzy!..

## Z Palestyny pod Piramidy

Zaledwie dano nam „liznąć" Azji, już mkniemy do Afryki. A szkoda: Palestyna jest niezwykle ciekawa przez swą organizację państwowo-społeczną.

— Najszczęśliwszy kraj pod słońcem, — dowodzi z przekonaniem brodaty kupiec, — gdyby nie przykre waśnie z Arabami, bylibyśmy prawdziwie „narodem wybranym".

### Naród wybrany nie lubi gości

Deficyt budżetowy jest tu nieznany, niema kryzysu i bezrobotnych; rząd palestyński unika „uciążliwych przybyszów" jak ognia i dobrze „sutuje" swych emigrantów. Jeśli brak robotnika, rozpisuje się okólniki do organizacyj sjonistycznych zagranicą i te przysyłają żądany kontyngent. Zmysł handlowy dopisuje Izraelowi, jak zawsze!

Na odjezdnem z Haify byliśmy świadkami wiele mówiącego incydentu: trzech Żydów, eksmitowanych z Palestyny skacze z pokładu w morskie odmęty, byle się przeszwarcować na ląd. Napróżno: czujna policja łowi „patrjotów" i pakuje z powrotem na statek: „Nie masz wizy pobytowej — ruszaj skąd przyszedłeś!

### Dole i niedole Arabek

Żydzi, jako element ruchliwszy od Arabów, są promotorami postępu. Wymowny przykład, to pozycja socjalna Żydówki i Arabki: pierwsza cieszy się swobodą warszawianki, druga — chodzi zasnuta w ciemnych całunach, do nosa przytracza metalową pinsetkę z dusznym czarczafem i życie jej, ach! upływa na bezwolnem wyczekiwaniu pana i władcy. W dodatku poznaje go dopiero w małżeńskiej łożnicy; można sobie wyobrazić, ile stąd niespodzianek! Tem przykrzejszych, że rozwody są rzeczą niebywałą, i kobieta po utracie panieństwa traci również kurs na giełdzie małżeńskiej.

Biblijne nastroje pierzchają pod

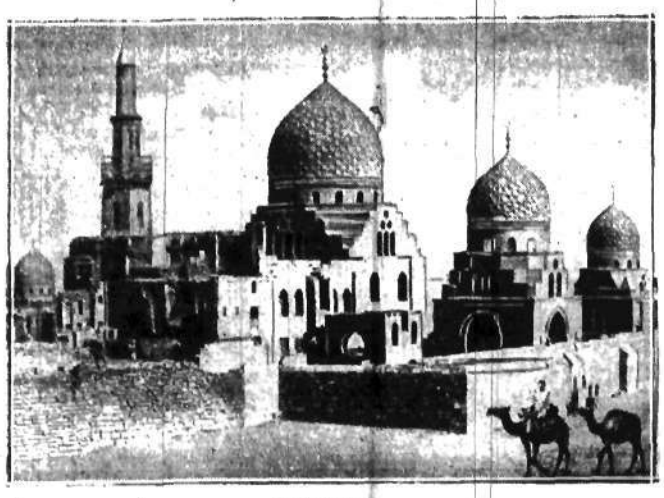

W Kairze.

gwałtownem kołysaniem „Daich" rozładowana, skacze lekko, jak piórko. Ten i ów pada ofiarą jej rozhuśtanej fantazji, ale kto — o tem, cisza! Niema podróżnika, co przyznałby się do morskiej choroby, równie jak niema myśliwego, co pudłuje.

### Portowe pijawki Aleksandrji

W Aleksandrji opada nas stado sępów ludzkich, łasych na nasze chude sakiewki. Może do miasta?... Do seraju dla cudzoziemców...

— Herda! (Precz!) — opędzamy się po arabsku.

Chwila urzędowego obmacywania: a nuż jaki przybysz kryje w zanadrzu sztylet na króla Fauda, nuż knuje mord zdradziecki dla małego księcia Faruka?

Znowu błąkamy się po arabskich zaułkach, nucąc „Taniec Anitry".

— Patrz na tę egipcjankę! Sznytowa facetka!

Facetka zerka w samej rzeczy dość zalotnie swemi aksamitnemi źrenicami. Ogląda nas się tu, jak zamorskich djabłów i każdy uśmiecha się tajemniczo, a zachęcająco, jak tylko człowiek Wschodu potrafi.

Z Aleksandrji do Kairu wiezie nas pociąg. Gnieciemy się w ciżbie burnusów i białych turbanów, co jest może egzotyczne, ale niemiłe. Na szczęście podróż trwa tylko trzy godziny.

### Zoo w wagonie

Na ławkach porozsiadały się niewiasty sudańskie. Nogi podkurczone, jeńcy rozbiegane, jak u wystraszonych małpek. Nie wiem, dlaczego przypomina mi się stado rezusów z naszego Zoo: może, że tak samo miętoszą figi w brudnych, śniadych dłoniach?...

A jednak i te pierwotne stworzenia uginają się pod brzemieniem ludzkich trosk; oto płacze jakaś stara: z brzydkich, zaropiałych oczu płyną łzy rzęsiste w czarne fałdy płaszcza. Coś z płaczu gazelli i zrozpaczonej matki...

Wązkie drzwiczki wagonu rozsuwają się nagle: staje przed nami potworny, czarny garbus, z długiemi kikutami rąk potatuowanemi w staroegipskie motywy. Żebrak. Z brzękiem padają piastry w metalową miseczkę — prędzej, prędzej niech się wynosi ten egipski Quasimodo!

### Karawany limuzyn

W Kairze wychodzi nam naprzeciw wspaniała hala dworcowa, wsparta na żelaznych ramownicach kolosalnej rozpiętości. Wysoko, pod łukami sklepienia błyska słońce reflektorów.

Fala ludzka niesie po szerokich bulwarach, po wzorowo utrzymanych jezdniach. Palmy rozwachlowane, jak wentylatory, czystość! porządek. Napisy arabskie — kultura angielska.

O błogosławiony wieku XX! Dziś śladem dromaderów pędzisz karawany limuzyn — po lśniącej autostradzie do Piramid, ubogiego derwisza wozisz tramwajem elektrycznym! Szyny przerzucasz ponad brunatnemi wodami Nilu, kłębami pary statków zasnuwasz święty kwiat lotosu.

— A gdzie krokodyle? dopytujemy się z naiwnością etrangerów.

— Do Abisynji poo-szły! — tłumaczy gest tubylca.

### Brezentowy namiot w łapach Sfinksa

Pustynia, jak się okazuje, nie jest ani pusta, ani odludna: z okrzykami, śpiewami zajeżdżają taksówki, jak na Bielany, wyrzucając turystów pod samą piramidę Cheopsa. Campingowanie u stóp sfinksa należy do mody.

Jasna noc księżycowa: stoimy pod piramidą Cheopsa, wpatrzeni w dalsze pięć jasnych trójkątów ciemnego firmamentu. Te przedziwne ostrosłupy — ładunki najsubtelniejszych koncepcyj matematycznych, nasuwają rój refleksyj: a zatem architektura przestrzenna, zatem precyzyjna astronomja, windowanie wgórę wielotonowych złomów bez automatycznego dźwigu — w pradawnych czasach Atlantydy? Czy Ptolomeuszów?...

W głębokim jarze kamiennym legł Sfinks.

Odgrzebany z ciepłego legowiska piasków, patrzy na Wschód szeroko rozwartą źrenicą. Jaka chłodna noc! Tulimy się do jego rozgrzanego, kamiennego ciała i tak trwamy do rana.

Na zakończenie podróży — obowiązkowy fotos na wielbłądzie z dywanikiem i połów etykietek po hotelach.

### „Nasi zagranicą"

Pięciu młodzieńców z minami lordów wkracza do hallu. Maitre d'hotel wita nas głębokim ukłonem:

— Pokoje dwu, czy jednoosobowe?

Kłopotliwe milczenie: chodzi o nabycie nalepek.

— Ach, za to się nie płaci! All right!

Mała studencka słabostka! Czyż nie pięknie powrócić do kraju z globetrotterską walizką — unieść z sobą trochę błękitu greckiego nieba, trochę piramid — choćby na etykietce?

Kres wędrówki studenckiej.

# Wzloty i upadki pomysłowego Greka

## Od korony królewskiej w Afryce do więzienia w Salonikach

Niedawno aresztowano w Salonikach za kilka drobnych kradzieży Greka nazwiskiem Spiropulos. Przestępca ten ma za sobą wyjątkowo awanturniczą przeszłość.

Mniejwięcej dwadzieścia lat temu udało mu się w południowej Afryce dostąpić niebylejakiego zaszczytu. Stał się wodzem jednego z tamtejszych szczepów murzyńskich. Przybrał tytuł króla i zmienił nazwisko na Ebos Salama.

Przez siedem lat Grek spełniał te wysokie funkcje. Wkońcu znudziły mu się, być może, hołdy murzyńskie, dość że jednego dnia osierocił swych poddanych i ruszył do Transvaalu, gdzie go tamtejsze władze przyjęły z należnym królowi murzyńskiemu ceremoniałem i wkrótce potem wysłały do Londynu jako delegata szczepu, nad którym sprawował rządy.

Spiropulos przejechał się gratis do Londynu, ale nie zabawił tam długo, nie zaznawszy tych zaszczytów, jakich się spodziewał z tytułu swej godności. Uznał za stosowne przedzierzgnąć się w emira Afganistanu i ruszył w dalszą podróż po Europie, otoczony respektem należnym tak wysokiej osobistości.

Dotarł wkońcu do swej ojczyzny i jednego dnia zjawił się w Atenach. Na dworcu witali go przedstawiciele władz. Dziennikarzom udzielił szeregu wywiadów, w prasie ateńskiej pojawiły się jego fotografje ze wzmianką: „Wybitny gość zawitał do naszej stolicy" i t. p.

Ta piękna karjera nagle się jednak załamała. Nieszczęście chciało, że w tym samym hotelu, do którego zajechał wówczas w Atenach, był służący, pochodzący z tych samych okolic, co Spiropulos. Poznał go i jak to zwykle bywa, nie utrzymał języka za zębami. „Emir Afganistanu" został zdemaskowany i nie pozostawało mu nic innego, jak znaknąć z horyzontu co też uczynił. Było to przed pięciu laty.

Wkrótce potem wypłynął w Salonikach, gdzie go aresztowano za pewne oszustwo. Udało mu się uciec z więzienia i przez kilka lat ukrywał się niewiadomo gdzie. Dopiero przed kilku dniami władze greckie wytropiły go i przedsięwzięły wszelkie środki ostrożności, aby tym razem awanturnik się im nie wymknął. Na wszelki wypadek zakomunikowano policjom europejskim rysopis jego z wyszczególnieniem wszystkich nazwisk, pod jakiemi Spiropulos występował, jak Ali Bahri, Ali Awdes, Ebos Salama, książe Bertoux i wiele innych.

———):*:(———

# Prof. Einstein

## w Ameryce

Dnia 17 b. m. przybył do New Yorku prof. Einstein.

Obejmuje on katedrę w uniwersytecie w Princetown.

———):*:(———

### Małżeństwo w świecie filmu i sportu

Znana aktorka filmowa Meksykanka, Lupe Velez poślubiła głośnego sportsmena, pływaka Jonny Weissmullera. Na zdjęciu młoda para w czasie swego pobytu w Long Beach.

———:::*:::———

# Reklama „na wesoło"

## po amerykańsku

W miastach amerykańskich rozdawane są często ulotki reklamowe w formie listów.

Oto treść paru z nich:

„Panie Dyrektorze! Od czasu jak używam pańskiej pasty do obuwia, nie potrzebuję lustra i golę się, przeglądając się w moich butach".

„Trzy lata temu kupiłem od Was płytę gramofonową, nietłukącą się. Od dwu lat syn mój używa jej jako dysku, żona jako patelni do smażenia naleśników, a ja często pomagam sobie tą płytą przy wbijaniu gwoździ w ścianę. Mimo to płyta nadal dźwięczy i tak ochoczo, że mój kulawy wuj, gdy słyszy tę muzykę, odrzuca obą szczudła i puszcza się w pląsy z moją babką".

„Jestem winien dozgonną wdzięczność. Od lat 30 byłem łysy. Nabyłem puszkę waszego środka na porost włosów. Moja 53-letnia ciotka przez pomyłkę posmarowała sobie twarz, zamiast kremem, i po dwóch dniach urosła jej tak gęsta broda i wąsy, że odrazu została zaangażowana do cyrku jako przebój, za 5 tysięcy dolarów tygodniowo".

# Listy o muzyce z przed wieku

## Nieznana książka Michała Ogińskiego

Leży, oto przedemną zgórą stuletnia, nieduża i wytwornie oprawiona książeczka, która świeżą jeszcze czerwienią okładki, pięknie zachowanemi tłoczeniami złotych ozdób i tytułu świadczy o pietyzmie, z jakim tę cenną pamiątkę chroniono od zniszczenia w archiwach rodzinnych. Tytuł książeczki brzmi: **Lettres sur la musique adressees par Monsieur le Comte Michel Ogiński a un de ses amis de Florence 1828.**

Listy o muzyce Michała Ogińskiego pisane są po francusku. Nigdy nie były opublikowane, oprócz dwu pierwszych (ogółem jest ich 5), które ukazały się w druku w polskim przekładzie w „Kronice Rodzinnej" z 1879 r. W egzemplarzu, który mam w ręku *), listy te obejmują 142 strony wykaligrafowane ozdobnym staroświeckim maczkiem. Własnoręczny wstęp Ogińskiego objaśnia nas, że jest to jedyna kopja oryginału, sporządzona dla córki Amelji. Daty listów i drobne poprawki w tekście wpisane są również ręką Ogińskiego.

„Styl listów jest niewyszukany, jak być powinno w korespondencji między ludźmi zażyłymi", powiada Ogiński we wstępie. Przeznaczone są dla nielicznego grona przyjaciół, prawdziwych amatorów muzyki, którzy „czytać je będą z pobłażliwością, a może i nie bez przyjemności". Obrana przez Ogińskiego forma literacka listów nadaje się, jak żadna inna do snucia wspomnień i notowania spostrzeżeń z miłą prostotą i naturalnością, która stanowi największy bodaj urok tej bez pretensjonalnej gawędy o kompozycjach własnych i cudzych oraz o muzykach i wykonawcach, których w ciągu długiego żywota Ogiński miał sposobność słyszeć i poznać bliżej.

Sądy jego o muzyce cechuje zdrowy rozsądek, dobry smak, krytycyzm i niezależność od mody i powszechnej opinji. Bo jeśli nie otrzymał gruntownego wykształcenia muzycznego, zato był w pełni tego słowa i w najlepszem jego znaczeniu — oświeconym dyletantem.

Pierwszym jego nauczycielem był poważny muzyk Józef Kozłowski (1757 — 1831), później wielokrotnie jeszcze zasięgał rad i wskazówek znakomitych artystów i pedagogów. Tak np. w rozmaitych okresach życia pobierał lekcje skrzypiec u takich mistrzów, jak Baillot, Lafont, Campanelli, Jarnowick; pracował nad fortepianem z Wölfflem, Adamem i zatrudniał w swym domu artystów europejskiej sławy.

Do końca życia śledził literaturę muzyczną i z wielkim upodobaniem uprawiał muzykę kameralną. Repertuar klasyczny miał w nim gorącego zwolennika, zwłaszcza uwielbiał kwartety Haydna, Mozarta i Beethovena, zachowując nieco naiwną cześć dla muzyki „uczonej", jak ją nazywa.

Sam uważał się zawsze jedynie za amatora, mówiąc, że jeśli udało mu się napisać coś, co trafiało do duszy, to tylko pod wpływem natchnienia, i że ślęczenie nad kompozycją nietylko go nużyło, ale zgoła pozbawiało jego utwory świeżości i uroku. To też rzadko kiedy odmieniał coś w swojej najpierwszej improwizacji (list I). Tak powstał słynny polonez F dur, pisany pod wpływem uczucia pierwszej miłości jaką przeżył; tak powstawały smętne polonezy po stracie ojczyzny, kiedy tułając się na obczyźnie, pogrążony w ponurych myślach, dorwawszy się przygodnie do fortepianu, pozwalał rękom błądzić po klawiaturze (list II).

O swoich utworach Ogiński wyraża się z wielką skromnością, sam zaskoczony nieomal powodzeniem, o którem nie śmiał marzyć i którego nie szukał. I rzeczywiście niebywały rozgłos jego polonezów wydaje się nam dziś zadziwiający, zważywszy, że Ogiński żył w wieku wielkich klasyków i że jego niewątpliwie wdzięczne i pełne wyrazu, ale nikłe utwory noszą na sobie znamiona dyletantyzmu, i nie przekraczają miary salonowej muzyki.

Czemu przypisać zatem ich niezwykłe powodzenie?

Zapewne przyczyniła się do niego przedewszystkiem świetność rodowego nazwiska autora i jego olśniewająca karjera polityczna. Ale to nie wszystko: polonezy trafiły na odpowiednią chwilę, na szczęśliwą dla siebie konjunkturę. Niedarmo imię Polski rozdartej i nieszczęśliwej budziło w owym czasie sympatję całej Europy. Resztę zrobili niesumienni wydawcy, znający już wówczas wartość reklamy i koportujący uporczywie legendę o rzekomej tragicznej śmierci autora. Początek tej wieści dało zniknięcie Ogińskiego z widowni politycznej świata, kiedy po przegranej kampanji Kościuszkowskiej opuścił kraj i przez 8 lat tułał się po Europie pod przybranemi nazwiskami.

Wobec wielkiego powodzenia i skuteczności tej wersji trudno się nawet dziwić wydawcom, że z taką lubością opisywali tragiczny zgon autora, który raz miał odbierać sobie życie po stracie niewiernej kochanki, kiedyindziej zaś — nie chcąc przeżyć nieszczęść ojczyzny. Wydanie polonеza F dur ozdabiał nawet nierzadko obrazek, ilustrujący tę romantyczną chwilę. Jak opowiada z humorem Ogiński (list II), odbierając mu życie, Niemcy kładli mu w usta więcej jak 40 patetycznych kupletów, Francuzi w mniej ponurych barwach, zato bardziej poetycznie opisywali jego nieszczęśliwą miłość. Faktem jest, że efektowna legenda otworzyła polonezom Ogińskiego wszystkie czułe serca i że los nieszczęśliwego autora wyciskał łzy wrażliwym damom.

W liście II opowiada zabawnie o sentymentalnej Niemeczce, sprzedawczyni w magazynie nut w Dreźnie, która dowiedziawszy się, że jest Polakiem, zaprezentowała mu t. zw. w Niemczech „die Todten-Polonaise" oraz egzaltowane wiersze, kursujące na temat samobójstwa kompozytora. Roniąc łzy nad losami Ogińskiego, z trudnością i niechętnie dała się przekonać, że autor żyje i że go ma przed sobą...

Bodaj że jeszcze wymowniejsza jest anegdota o pośle angielskim, który wysłuchawszy historji o Ogińskim i jego polonezie i dowiedziawszy się, że wbrew pogłoskom autor żyje, powiedział z szczerym żalem:

— Jednakże szkoda, że nie odebrał sobie życia!

W czasach, które nie znano ochrony praw autorskich, polonezy Ogińskiego wydawane bez żenady wszędzie. (Sam autor wylicza: Neuchatel, Petersburg, Berlin, Lipsk, Drezno, Paryż, Londyn, Pragę, Wiedeń).

List II prawie w całości poświęcony jest historji poloneza F dur; który pochodzi z r. 1792 i jest drugim zkolei, który Ogiński napisał (pierwszy był w B dur). Grany był i tańczony wszędzie. Po zajęciu Warszawy w 1792 r. dociera do Petersburga i cieszy się wielkiem powodzeniem na dworze Katarzyny. Przełożony na instrumenty dęte, należy do repertuaru orkiestr pułkowych i rozbrzmiewa na wszystkich paradach wojskowych.

Tej niezwykłej popularności Ogiński zawdzięczał niemało, bo jak sam przyznaje, życzliwe przyjęcie u dworu, kiedy w 1793 zabiega w Petersburgu o zdjęcie sekwestru ze swych majętności. Wtedy to, z rozdartem sercem z powodu nieszczęść ojczyzny, na skraju ruiny materjalnej, nader daleki od myśli o muzyce — wszędzie gdzie się ukaże, zmuszony jest wysłuchiwać zachwytów nad swoim polonezem i powtarzać go aż do znudzenia na fortepianie (list II). Ulubiony utwór ks. Józefa Poniatowskiego, polonez F dur wykonywany był co wieczór na zebraniach towarzyskich pod Blachą, gdzie go grała na żądanie zebranych pani generałowa Kamieniecka. Należał też do repertuaru artystów koncertujących, produkowała go np. często Marja Szymanowska.

W liście II Ogiński wspomina o marszu dla korpusu strzelców, którym dowodził w 1794 r., wykonywanym w wielu regimentach — jak również i o innych swoich pieśniach wojskowych i patrjotycznych „które miały duże powodzenie, gdyż rozbudzały męstwo, energję i entuzjazm wśród moich towarzyszy broni". Na początku 1797 r. „na prośby usilne rodaków" ułożył „marsz wojskowy dla legjonów polskich w Lombardji" (Mowa tu o późniejszym Mazurku Dąbrowskiego).

*Emma Altberg*

*) Dzięki uprzejmości p. Henryka Wysockiego, który był łaskaw użyczyć mi cennego rękopisu ze zbiorów rodzinnych.

# Pierwsi Akademicy Literatury

## Przed inauguracyjnem zebraniem grona 15-tu

Polska Akademja Literatury przybiera kształty realne.

Lista pierwszych siedmiu nominatów już została ustalona. Zgodnie z naszemi przewidywaniami, którym daliśmy wyraz w niedzielę ubiegłą, w poczet nominatów wchodzą: Wacław Sieroszewski, Juljusz Kaden-Bandrowski, Wacław Berent, Piotr Choynowski, Zofja Nałkowska i Leopold Staff.

### Wacław Sieroszewski

Urodzony w r. 1860 w Wólce Kozłowskiej p. Tłuszczem. Senjor literatury polskiej. Bojownik niepodległościowy, długoletni zesłaniec, sybirak, jest twórcą polskiej powieści egzotycznej. Olbrzymi jego dorobek literacki jest nieocenionym wkładem do skarbnicy rodzimego piśmiennictwa. Jest rzeczą zbędną wymieniać tytuły jego dzieł które każdy czytelnik polski powinien mieć w pamięci. Legjonista od roku 1914, autor „Józefa Piłsudskiego" pozostał nim do dnia dzisiejszego.

### J. Kaden-Bandrowski

Urodzony w r. 1885 w Rzeszowie. Wyraziciel romantyki legjonowej, stał się po roku 1918 sztandarowym pisarzem Polski niepodległej. Twórca o wielkich zamierzeniach, talent o rzutach rzeźbiarza, umysł czujny i niespokojny, temperament buntowniczy i jurny, usiłuje autor „Czarnych skrzydeł" zaklać rzeczywistość polską w monumentalne płaskorzeźby, ożywione dynamiką ruchów społecznych. Psychika i nawskroś współczesna, ingeruje do wszystkich dziedzin życia kulturalnego: jest mistrzem i spowiednikiem młodzieży piszącej, głosicielem nowych prądów nauczania literatury, animatorem teatru idej. Laureat państwowej nagrody literackiej.

### Wacław Berent

Ur. w roku 1873, w Warszawie. Nieporównany mistrz prozy i czarodziej twórczości językowej. „Żywe kamienie" to spiżowe arcydzieło. „Próchno" to przejmujący obraz rozkładu generacji „młodopolskiej". Zarówno pierwsza powieść „Fachowiec" jak i późniejsze — „Ozimina", „Wódz", „Szabla i duch", rozległe rekonstrukcje historyczne, pozostaną w dziejach naszej literatury, jako niedoścignione wzory świetności stylu, inwencji słowa i mistrzostwa kompozycji. Tłumacz „Tako rzecze Zaratustra", ogłosił rozprawę p. t. „Źródła i ujścia nitzscheanizmu". Ostatni laureat państwowej nagrody literackiej.

### Piotr Choynowski

Urodzony wr. 1885 w Warszawie. Jeden z najbardziej rasowych prozatorów polskich, przedstawiciel realizmu mieszczańskiego, wiodący swój ród w prostej linji od Prusa i jego szkoły. Obserwator wnikliwy i optymistyczny, autor „Domu w śródmieściu" i „Kuźni" ze szczególnem upodobaniem chyli się nad życiem Warszawy i jej ludzi, rozgrzeszając ich z przywar uśmiechem wyrozumiałym i subtelnym. Chwalca młodej miłości i kochliwej młodości w romantycznej atmosferze awantury. Znakomity stylista celuje w nowelli, której wzory klasyczne dał w „Zdarzeniu", „Historji naiwnej" i „Pokusie". Epicki humor w szerokim oddechu cechuje ostatnią jego powieść „Pięciu panów Sulerzyckich".

### Zofja Nałkowska

Urodzona w r. 1885 w Warszawie. Pisarka najwyższej europejskiej klasy. Przedstawicielka realizmu poetyckiego, łączy głębię analizy psychologicznej z liryczną transpozycją stanów duchowych, precyzyjność opisu z magją kobiecej wnikliwości uczuciowej, konkretną prostotę stylu. Powieści takie, jak „Dom nad łąkami", „Choucas", „Niedobra miłość" i, ostatnio, „Granica" to autentyczne arcydzieła, dźwigające literaturę polską na najwyższe poziomy sztuki europejskiej.

### Z. Przesmycki (Miriam)

Urodzony w r. 1861 w Radzyniu. Poeta - wirtuoz, kapłan „sztuki dla sztuki", był ojcem polskiego symbolizmu. Zbiór wierszy „Z czary młodości" wywarł głęboki wpływ na generację poetów zarania wieku. Redaktor „Życia" (1887—88) i „Chimery" (1901—07), był mistrzem, współtwórcą i teoretykiem tego przełomowego ruchu literackiego. Kongenjalny tłumacz poetów francuskich. W r. 1919 był ministrem Kultury i Sztuki. Ostatnio — badacz entuzjastyczny, komentator i orędownik Norwida.

### Leopold Staff

Urodzony w r. 1878, we Lwowie. Wieszcz neoromantyczny. Zwiastun i patron nowej poezji polskiej. Autor „Snów o potędze", „Dnia duszy", „Ptakom niebieskim", „Gałęzi kwitnącej", „Uśmiechów godzin", „W cieniu miecza", „Łabędzia i liry", „Siewu doli", „Tęczy łez i krwi", „Ucha igielnego", „Szumiącej muszli" — jest piewcą harmonji ducha, heroldem wysokolotnej swobody, niestrudzonym poszukiwaczem pełni życia i celebrantem kontemplacyjnym czarów. Sięga szczytów klasycyzmu w ostatnich utworach, pełnych jasnowidzącej zadumy i religijnej pokory. Laureat państwowej nagrody literackiej za rok 1927.

*

Wymienieni wybiorą dalszych ośmiu członków Akademji, której pełny skład oficjalnie ogłoszony będzie w końcu przyszłego tygodnia zarządzeniem premjera i ministra W. R. i O. P., p. Jędrzejewicza.

Bezpośrednio potem odbędzie się posiedzenie inauguracyjne Polskiej Akademji Literatury pod przewodnictwem Wacława Sieroszewskiego.

# Męstwo, siła i honor

## Francuz o książce Marszałka Piłsudskiego

W czasopiśmie „Europe Centrale", wychodzącem w Pradze Czeskiej w języku francuskim, ukazało się sprawozdanie z książki Marszałka Piłsudskiego p. t. „Walka rewolucyjna pod panowaniem rosyjskiem. Wrażenia i zdarzenia ostatnich lat dziesięciu". Omówienia tej książki podjął się znany przyjaciel Polski i tłumacz licznych dzieł literatury polskiej na język francuski p. Franck L. Schoell.

Słowa jego tem ciekawsze będą dla czytelnika polskiego, że są wymownem świadectwem, w jaki sposób dzisiejsze pokolenie francuskie zapatruje się na działalność rewolucyjną patrjotów polskich z okresu przed rokiem 1918.

— Książka ta — pisze autor — była przeznaczona do orjentowania „postępowego" odłamu publiczności w Galicji o wysiłkach podziemnych czynionych w „Królestwie" przez towarzyszów o tych samych przekonaniach politycznych, tej samej rasy i tej samej mowy, dla wywołania rewolucji za pomocą słowa drukowanego i dla zburzenia caratu.

Ma ona prawdziwą wartość historyczną i nie możnaby znaleźć lepszego źródła do zapoznania się z bohaterską działalnością garstki bojowników polskich wyruszających w bój przeciw cenzurze rosyjskiej i „Ochranie".

P. Schoel pisze dalej, że Marszałek Piłsudski ostrzegał tłumaczów przed przekładem tej książki, sądząc, że zagranica nie będzie zrozumiana.

— Dobrze jednak zrobili tłumacze, nie dając się tem ostrzeżeniem odstraszyć.

A zrobili dlatego dobrze, że dopiero po przeczytaniu tych stronic, po wniknięciu w istotę terenu, na którym Piłsudski hartował wolę i ostrzył broń przeciw najeźdźcy, zaczyna się rozumieć Marszałka i jeszcze więcej podziwiać go. Z tych nie obliczonych na efekt wierszy płynie ku nam jego osobistość żołnierska, trochę zderliwa, lecz tak młodzieńczo romantyczna, jak kamień szlachetny bez skazy. Mimo wstrzemięźliwości i dyskrecji autora wyczuwamy nieraz między wierszami głębokie wzruszenie, nadające książce blask porywający.

— Książka, — kończy autor, — była napisana pod znakiem męstwa, siły duchowej i poczucia honoru. Niema w tej książce stronic, z których nie płynąłby ku czytelnikowi powiew heroizmu zarówno rewolucyjnego jak i patrjotycznego. Książka ta urodzona z czynu, wzoruje się na czynie i jest wezwaniem do nowego czynu. Wezwanie to usłyszała generacja, do której ono było skierowane. A to właśnie stanowi największą wartość książki".

):*:(

# Książę Hajderabadu w Wiedniu

## z żoną — córką Abd-ul-Hamida

Na ulicach Wiednia wywołuje sensację para egzotycznych gości bawiących od pewnego czasu w stolicy Austrji. Jest to książę Hajderabadu (księstewko w Indjach) Muassan Jah z małżonką Niloufer.

Księżna jest piękna jak malowanie (tak piszą gazety wiedeńskie). Jest ona jedną z córek b. sułtana Turcji Abd-ul-Hamida, ale jak mówi „przestała być Turczynką, stała się gorliwą patrjotką hinduską".

Na cześć gości odbyło się przyjęcie zorganizowane przez Towarzystwo Austro - Induskie.

Witali dostojnych egzotycznych podróżników b. prezydent Austrji Hainisch i prezes T-stwa dr. Aquilhotei (Indus).

):*:(

### Lotnicy polscy w Rumunji

Prezes Międzynarodowej Federacji Lotniczej ks. Bibescu i szef lotnictwa wojskowego płk. dypl. Rayski na lotnisku Pipera w Bukareszcie po wylądowaniu 30 samolotów polskich przybyłych z oficjalną wizytą do Rumunji.

# Robespierre--klerykałem!

## i... członkiem wesołego bractwa „Rosati"

Wobec oświadczenia klerykalnej Izby adwokackiej w Arras, że powstrzyma się od udziału w uroczystości odsłonięcia pomnika Robespierra, w „Nouvells litteraires" Jules Wogue ogłosił ciekawy artykuł.

W artykule tym autor dowodzi, że adwokat rewolucjonista Maksymiljan de Robespierre, w młodości był gorliwym obrońcą tronu i ołtarza.

W owych to czasach Robespierre, biorąc udział w konkursie wymowy wygłosił „Pochwałę Gresseta". Pobożny Gresset był w tej mowie ogromnie wychwalany przez przyszłego zwolennika gilotyny.

Następnie stawał Robespierre w obronie biskupa w Amiens, Dorleansa de la Mothe, przeciw Wolterjanom.

W tym samym czasie Robespierre wystąpił gwałtownie przeciw nieprawym dzieciom, które wykluczał kategorycznie z grona legalnej rodziny i odmawiał wszelkich praw.

W przededniu rewolucji Robespierre był człowiekiem wesołym i należał do wesołego bractwa „Rosati", którego członkowie uwieńczeni różami, śpiewali frywolne piosenki.

Wobec tego wszystkiego, dowodzi p. Wogue, że Arras nie potrzebuje się go zupełnie wstydzić. A co do jego działalności w czasie Rewolucji, to inna historja.

# Wzruszenia krakowskie

## Odczyt gen. Bolesława Wieniawy-Długoszowskiego

Po wojnie bałkańsko - tureckiej Sułtan na żądanie Francji zrzekł się protektoratu nad Algierem i Tunisem. Kiedy rząd rosyjski, chcąc tę sytuację wyzyskać jako precedens, zwrócił się do Wielkiej Porty z dopraganiem zamianowania przedstawicieli konsularnych na zabranych ziemiach polskich, otrzymał odpowiedź, że sułtan mógł i miał prawo wyrzec się protektoratu nad wymienionemi krajami, bo ich władcy byli jego wasalami, podczas gdy z Polską Turcja była związana aktem przymierza.

O tych rozmowach prowadzonych w ciszy sekretnych dyplomatycznych rozmów między gabinetami dowiedziałem się za czasów mego pobytu w Paryżu przed wielką wojną jeszcze dowiedziałem się o nich z ust moich przyjaciół i kolegów Turków.

Musicie mi państwo wybaczyć, że w tem miejscu wplote we wspomnienia krakowskie garstkę paryskich wspomnień, wiążących się z niemi żywo w mej pamięci.

Na tle roboty strzeleckiej na rozkaz centrali z kraju, a centrala był przecież Józef Piłsudski, ciągle, zawsze i wszędzie Józef Piłsudski, zawiązaliśmy w Paryżu Koło Polsko - Tureckie. Oficjalnym celem koła było zbliżenie kulturalne i nawiązanie stosunków artystyczno-literackich, zamierzenia nasze jednak były dalej idące. Szukaliśmy kontaktu z tymi ludźmi, co dążyli do uzdrowienia „chorego człowieka" jak podówczas nazywano Turcję. Prezesem towarzystwa był Wacław Sieroszewski, w skład zarządu wchodzili: Strug, ś. p. Bronisław Piłsudski, brat Komendanta, wielki uczony, jedyny bodaj na świecie znawca zwyczajów i języka dziwacznego plemienia Ajnosów, zamieszkującego Sachalin, nadto Tadeusz Gasztowt, syn emigranta, który dłuższy czas przebywał w Turcji i poznawszy charakter Turków, ich zwyczaje i upodobania, zapłonął podziwem i gorącą miłością do tego szlachetnego narodu.

Należąc do grona założycieli towarzystwa, pełniłem tam funkcje sekretarza.

Pewnego razu, na wiosnę 1914 r., Sirko zwrócił uwagę na zapowiedziany w dziennikach odczyt p. t. „la Turquie d'Asia et d'Europe", poczem polecił mi, abym udał się nań i w razie potrzeby, zabrał głos w ewentualnej dyskusji.

W myśl jego rozkazu znalazłem się na odczycie w gronie słuchaczy. Odczyt, wygłoszony przez jakiegoś młodego człowieka miał charakter wybitnie polityczny i wobec ówczesnego układu stosunków, bardzo ostro przeciw-turecki.

Turcja została potraktowana w czambuł, jako kraj barbarzyński i dziki, utrzymując tylko jedną tradycję, a mianowicie znęcanie się nad ludźmi, podlegającemi jej władzy.

Po zakończeniu odczytu poprosiłem o głos. Odpowiedziano mi z prezydjum odmowa oraz oświadczeniem, że dyskusja nie jest przewidziana.

Wobec tego nie miałem wyboru. Musiałem mówić bez pozwolenia. Rozumiejąc, że staranie dojścia na estrade zabierze mi za dużo czasu i że najprawdopodobniej nie zdołam się tam dostać, wobec oporu, którego należało się spodziewać, wskoczyłem poprostu na zajmowany fotel i z tej zaimprowizowanej mównicy zabrałem głos niespodzianie dla całej sali i dla zaskoczonego prezydjum.

— Jako obecny na sali Polak protestuję przeciwko niesprawiedliwym i tendencyjnym słowom mówcy. Skierował on pod adresem Turcji cały szereg zarzutów podkreślonych jaskrawemi przymiotnikami, odmawiając jej prawa do miejsca w rzędzie narodów kulturalnych i szlachetnych. A tymczasem jedynie Turcja odmówiła podpisu na najnikczemniejszym akcie w historji, na traktacie wiedeńskim, dekretującym rozbiór Polski. Protestuję najenergiczniej".

Na sali powstała wrzawa i zamieszanie, tumult i krzyki.

Dziesiątki rąk porwały mnie nagle, podniosły w górę, dziesiątki dłoni ściskało gorąco moje dłonie, dziesiątki biletów wizytowych wtykano mi do rąk. Wówczas dopiero spostrzegłem, że na sali wśród słuchaczy przeważali muzułmanie i studenci Turcy, którzy w ten sposób wyrażali mi wdzięczność za stanięcie w obronie ich ojczyzny.

Co jednak zasługuje na podkreślenie to fakt, że między wizytówkami znalazłem sporo nazwisk francuskich, a w kilka dni potem dostałem list od Piotra Lotti'ego wielkiego pisarza i podróżnika, znanego ze swych sympatyj dla narodu tureckiego, list ze słowami uznania dla mnie za moje wystąpienie.

Wśród kulturalnych sfer francuskich Turcja miała zawsze wielu gorących przyjaciół.

Jakże zmieniły się od tego czasu stosunki. Nieistniejąca wówczas Polska jest silnem i potężnem państwem, chyląca się ku upadkowi Turcja zajmuje znowu poważne miejsce w rzędzie współczesnych narodów, odrodzona i silna dzięki tytanicznej zaiste pracy jej wodza i obecnego prezydenta republiki tureckiej Gaziego Mustafy Kemala.

Przystępuje teraz do najważniejszego, kulminacyjnego momentu uroczystości krakowskich, który choć rozegrał się w ciemnej i ciasnej krypcie podziemi wawelskiej katedry, zaćmił wszystkie wspaniałości dnia, nie wyłączając przepięknej rewji na błoniach.

W programie uroczystości paragraf 6 przewidywał:

*Hołd prochom Sobieskiego.*

Już kiedy zebranym przed katedrą wyższym oficerom dawał Pan Marszałek swe instrukcje, przeczuwaliśmy niejasno, że będziemy aktorami, a raczej świadkami niezwykłej sceny.

Instrukcje Komendanta były zadziwiająco szczegółowe:

— Będziecie panowie tworzyli oddział, maszerujący dwójkami, zwarty oddział wojska, bo macie reprezentować całe wojsko. Macie zapiąć pod brodą podpinki u czapek, jak oddział na służbie. Musicie maszerować równym krokiem. Uważajcie. Ja was prowadzę. Musicie przejść przez nawę katedry, wybijając krok. Do krypty z prochami króla Jana wiedzie dwanaście schodów. Aby móc maszerować sprawnie musicie między jedną parą a drugą zostawić jeden stopień wolny. Inaczej będziecie się potrącali. Nastąpi zamęt. Na dziesiątym schodzie jest skręt na prawo idący po prawej ręce musi mieć na względzie ten fakt, pamiętać o niem, by na waskich z powodu zakrętu schodach nie orzewrócić się. Krypta z prochami króla jest tak płytka, że czoło oddziału stanie już przed sarkofagiem, podczas gdy ogon będzie jeszcze zstępował ze schodów. Czoło zatem musi maszerować w miejscu aż do mej komendy — stój. Na mój rozkaz — baczność! — salutujcie wszyscy. Wraz ze mną odejmiecie palce od daszków. Potem wyprowadzam was z krypty. Oddział rozwiąże w nawie kościelnej komenda: Czapki zdjąć! Służba wasza skończona, rozchodzimy się, ta na swoje miejsce, wy na wasze dla wysłuchania „Te Deum". Zrozumieli panowie?"

*(Dokończenie nastąpi*

*Inż. Czesław J. Centkiewicz*

# Nad Wyspą Niedźwiedzią -- słońce!

Z ciemnej nocy polarnej, poprzez szary brzask, weszliśmy w krótkim stosunkowo przeciągu czasu w pełnię oślepiającego blasku słońca.

Od 21 marca dzień stawał się stopniowo dłuższy, niż jednocześnie w Europie, a potem już pławiliśmy się przez 24 godziny na dobę w potokach jasności. Aż do naszego wyjazdu t. j. do końca sierpnia widzieliśmy na niebie wspaniały fenomen 24-godzinnego obrotu słońca.

Pokryta śniegiem, wyspa iśniła jak kryształ, rażąc nasze oczy, tak, iż musieliśmy stale nosić ciemne okulary. Pod względem psychicznym czuliśmy się bodaj jeszcze bardziej wyczerpani, niż w czasie nocy polarnej: ospałość i ociężałość ustąpiły miejsca stałemu podnieceniu i zdenerwowaniu. Przez cały ten okres nie spaliśmy prawie ani razu normalnie. Słońce przedzierało się przez potrójne okiennice i płoszyło lekki sen z pod powiek.

## Plastem

Wbrew ogólnie przyjętym pojęciom, największe nasilenie mrozu przypada tutaj na kwiecień i maj t. j. na początek stałego dnia, ale mimo to na wyspie poczęły pokazywać się zrazu nielicznie, a następnie wielkiemi stadami ptaki, które w czerwcu zamieniły naszą wyspę na jeden wielki rozwrzeszczany sejm.

Dubeltówki nasze pracowały bez przerwy, nie czyniąc jednak wyraź niejszej wyrwy w nieprzeliczonych stadach kaczek, alek, mew.

Do edredonów strzela się gdy siedzą na wodzie, nie chcą bowiem podrywać się w powietrze, a w razie niebezpieczeństwa chowają się pod wodę i wypływają o 100 — 150 m. dalej. Nawet trafione kaczki mogą przepłynąć pod wodą kilkaset metrów. Gonitwy takie trwały czasami po kilka godzin, ale rezultaty opłacały nasze wysiłki, gdyż na konserwy patrzeć po kilku miesiącach nie mogliśmy, a z piersi mew robiliśmy pieczyste, że aż palce lizać...

W maju urządzaliśmy wyprawy po jaja ptasie. Zbieranie jaj stanowi zresztą cały przemysł na Wyspie Niedźwiedziej i specjalne okręty przyjeżdżają tutaj w lecie po jaja wybierając około 100.000 sztuk rocznie. Najlepsze są jaja alek. Trzykrotnie większe od kurzych, bardziej wydłużone, posiadają białko delikatne, żółtko cokolwiek czerwonawe, a skorupkę zielonawą, nakrapianą plamkami brunatnemi lub czarnemi.

Inne ptaki składają jaja podobne do naszych pisanek, o dziwacznych wzorach i barwach. Ptaki bronią swych siedzib pląjąc zaciekle na intruzów. Wyprawy po jaja są dość niebezpieczne, gdyż ptactwo składa jaja w najbardziej niedostępnych szczelinach skał.

Na urozmaicenie naszego „menu" składały się jeszcze świeże ryby, które łowiliśmy początkowo w przeręblach, a potem na otwartem morzu, używając najczęściej harpuna. Udawały się nam czasami połowy olbrzymich okazów, przyczem najsmaczniejsza było t. zw. biała ryba, z gatunku łososia niewędrownego.

## Polowanie na foki

Do częstych gości na wyspie naszej należały również olbrzymie stada fok, które wylegiwały się na lodowcach, pędzonych przez morze z północy. Młode — mają futerka jednokolorowe: czarne, białe lub błękitne, stare zaś — szare w centki i plamy. Nie są one zabijane z broni palnej — poluje się na nie przy pomocy haków. Statek wjeżdża w lód, na którym siedzą młode: marynarze hakami wrzucają je na pokład, a potem dopiero zabijają uderzeniami pałek.

Kapitan jednego ze statków polawiaczy fok opowiadał nam swe niedawne przygody:

W końcu kwietnia flotylla 7 okrętów łowieckich wyruszyła na północ. Zerwał się niesłychanej mocy 3-tygodniowy sztorm, który zatopił 4 okręty, pozostałe zaś zapędził aż pod 81 stopień szer. pół'n. Razu pewnego wicher rzucił jeden ze statków między dwie góry lodowe i oczom polawiaczy ukazał się niezwykły widok: na olbrzymiej kilkunastokilometrowej krze skupione były tysiączne rzesze fok — starych i młodych, zbitych w gromadki, jakby w jakiejś śmiertelnej trwodze.

Marynarze już szykowali się do połowu, gdy naraz góry lodowe zwarły się, unieruchamiając statek między sobą. Dostęp do fok był zamknięty. Sztorm dochodził do niesłychanego wprost napięcia, pędząc naprzód olbrzymia krę z fokami i wściekłych z niemocy ludzi.

W oczach marynarzy rozgrywała się straszliwa masakra fok. Napierające ze wszystkich stron na krę, gigantyczne góry lodowe miażdżyły ją powoli, lecz nieubłaganie, a młode foki, nie umiejąc pływać, kamieniem szły na dno.

Tydzień trwała ta żałobna gonitwa, aż wreszcie okręt wyzwolił się ze śmiertelnego zacisku, lecz wtedy cała kra była już zmiażdżona. Ani jedna foka nie dostała się w ręce polawiaczy, a w uszach ich długo brzmiał przejmujący, żałosny bek fok — matek...

## Polawiacze wielorybów

O ile połów fok prowadzony jest dość prymitywnie, o tyle polowania na wieloryby odbywają się przy zastosowaniu wszystkich najnowszych zdobyczy techniki.

W pobliżu naszej wyspy odbywały się często łowy wielorybów, więc udało mi się raz odwiedzić wielki okręt — fabrykę wielorybniczą.

Dojeżdżając do takiego okrętu, zdaleka czuje się ciężki zapach tranu. Z kominów unosi się ciężki, czarny dym. Na pokładzie znajduje się cały las dźwigów różnych systemów, a z boków statku widać olbrzymie cielska wielorybów, zabitych i przyholowanych przez specjalne małe kanonierki myśliwskie. Głowy ucięte, gdyż w czaszce chorego wieloryba można znaleźć drogocenną ambrę.

Wchodzimy na pokład. Przednia część statku stanowi właściwą fabrykę, a tylna — magazyny wytopionego tłuszczu. Właśnie dźwigiem parowym podnoszą wieloryba z wody — sztuka olbrzymia 150.000 kg.! Łańcuch przymocowany do ogona, a kilku ludzi w specjalnej płaskiej łodzi pracuje na wodzie, odcinając części tułowia długości 4 — 5 metrów. Dźwig wciąga powoli te tonny różowego, ciepłego mięsa.

W momencie, gdy ciężar zawisa nad pokładem, rzucają się nań robotnicy, uzbrojeni w długie noże i odcinają wielkie kawały. Całość widowiska sprawia niesamowite wrażenie — ta olbrzymia ilość mięsa, krew, nidle opary — i ci ludzie, jak w jakiemś opętaniu, miotający się z nożami w rękach, bryzgając dookoła różową krwią...

Mięso spada na pokład, podsuwają je pod piły parowe, które tną je na mniejsze części, wrzucane następnie do kotłów przez otwory w pokładzie. Zależnie od rodzaju mięsa i tłuszczów, każdy gatunek wytapiany jest w innym kotle. Obecne umowy międzynarodowe nie dopuszczają do marnotrawstwa: do morza wrzucać wolno tylko jelita, reszta wieloryba musi być całkowicie przerobiona.

Najcenniejszym produktem jest tran, potem oleje mniej wartościowe, a mięso (najmniej cenne) suszy się, rozciera na mączkę i używa jako sztuczny nawóz, lub odżywkę dla bydła. Próbowałem zupy z wieloryba — smak zupełnie dobry, mięso mało różni się od cielęciny, ma jednak jakiś dziwny, nieznany, bardzo delikatny zapach.

Okolice wyspy Niedźwiedziej obfitują w ryby więc w lecie miejscy często odwiedziny rybaków z całego świata: Skandynawi, Rosjanie, Anglicy, Francuzi, Niemcy i t. d. Wszyscy oni wiedzieli, że polska ekspedycja przebywa na wyspie Niedźwiedziej i uważali za punkt honoru złożyć nam wizytę.

## Pożegnanie z wyspą

W dniu 15 sierpnia 1933 r. o godz. 24-ej zakończyliśmy nasze prace obserwacyjne, wypełniając całkowity program przepisany dla ekspedycji polskiej przez Międzynarodową Komisję Roku Polarnego, a w dniu 18-ym sierpnia już pożegnaliśmy nazawsze skaliste brzegi Wyspy Niedźwiedziej.

Do Polski powracaliśmy przez Tromsö, Narvik i Stockholm. Trzydniowy przejazd z wyspy do Tromsö wbił się nam dobrze w pomięć. Morze wzięło się do nas nie na żarty i przeprawa z nim była istotnie bardzo ciężka... Przy tej sposobności otrzymałem swój „chrzest" sternika — po raz pierwszy kierując w ciągu 20 godzin statkiem myśliwskim, który pozbawiony — jak wszystkie statki tego rodzaju — kila, był bardzo chybotliwy. Dopiero pod koniec przyznałem się kapitanowi, że była to moja pierwsza próba, ale kapitan oświadczył, że widocznie każdy Polak jest „urodzonym" sternikiem.

W Tromsö powitano nas niezwykle serdecznie — społeczeństwo norweskie w niszowało polskiej ekspedycji, że tak pomyślnie zdołała bez specjalnego przygotowania podbiegunowego, obrzeć się wszelkim niebezpieczeństwom nocy polarnej na wyspie, znanej ze swego dokuczliwego klimatu.

Poprzez cały półwysep Skandynawski, aż do samego Stockholmu dojechaliśmy szwedzką koleją, a stamtąd na transportowcu szwedzkim „Uttklipan" do Gdańska. W dn. 3 września r. b. przybyliśmy do Gdyni, przesiadłszy się w Gdańsku na kuter Polskiego Urzędu Morskiego „Ewa". Bałtyk pożegnał nas krótkim ale gwałtownym sztormem tak że przemoczeni do nitki wysiedliśmy na polski ląd po 13-miesięcz. nieobecności w kraju.

Ostateczne zakończenie prac Pierwszej Polskiej Ekspedycji Narodowej Roku Polarnego 1932-33 nastąpiło w dn. 13 września r. b., gdy złożyliśmy p. ministrowi Butkiewiczowi oficjalne sprawozdanie z wyprawy.

Po szczęśliwym połowie inż. Centkiewicz oprawia rybę.

# Od ślubu do rozwodu

## minęło tylko 7 minut

W Japonji ustalono rekord najkrótszego małżeństwa, jakie istniało kiedykolwiek na świecie.

Od zawarcia ślubu do rozwodu upłynęło nie więcej, niż 7 minut. Fakt ten wydarzył się w następujących okolicznościach:

Stosownie do tradycji, kandydatka do ślubu w Japonji zobowiązana jest przybyć w uroczystej chwili do urzędu stanu cywilnego — z głową ściśle zasłoniętą. Dopiero po ukończeniu ceremonji, młoda pani podnosi zasłonę i w obecności urzędnika zaświadcza doniosły akt — obdarzeniem swego męża pierwszem czułem „małżeńskiem" spojrzeniem.

Tak było i w danym wypadku. Gdy nastąpił uroczysty moment, młoda pani podniosła przepisowo zasłonę. Lecz młody pan, zamiast uśmiechnąć się do żony, zbladł śmiertelnie z przerażenia.

Nigdy w życiu nie widział jeszcze kobiety, którą pojął za żonę! I ona — ów nież przeraziła się ogromnie, stwierdzając to samo, co jej „mąż". Urzędnik stanu cywilnego nie wiedział co począć. Po chwili jednak wyjaśniło się wszystko.

W przedpokoju czekała druga para kandydatów do więzów małżeńskich. Urzędnik pomylił nazwiska obu par a zainteresowani, widocznie z wzruszenia, nie zorjentowali się nawet w sytuacji.

Urzędnik unieważnił natychmiast zawarty przez omyłkę akt zaślubin i ogłosił rozwód.

Małżeństwo trwało zaledwie 7 minut, co wystarczyło do ustalenia rekordu, który nieprędko nawet będzie pobity w Hollywood.

# RADJO WARSZAWSKIE

PONIEDZIAŁEK

7: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.40: D. c. płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego.
11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.05 Muzyka jazz'owa. 12.38: D. c. muzyki.
15.35: Płyty.
16.40: Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny) 16.55: Recital L. Juchta (kontrabas).
17.25: Pieśni w wyk. Al. Karpackiego. 17.50: „Skrzynka pocztowa rolnicza".
18: Odczyt: „Polskie skarby mineralne". 18.20: Muzyka lekka.
19.25: Feljeton: „Norwidowy fortepian Chopina"
20: „Traviata" — opera Verdi'ego z płyt. W przerwie, feljeton: „Pod znakiem oszczędności".
22.40: Muzyka taneczna.
23.05: D. c. muzyki tanecznej.

WTOREK

7. Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty. 7.40 D. c. płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego.
11.57 Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.
12.05 Płyty. 12.38 D. c. płyt.
15.40 Muzyka lekka i jazzowa.
16.55 Recital fortepianowy J. Kaleckiego.
17.30 Arje i pieśni w wyk. Wragi.
17.50 „Bieżące wiadomości rolnicze".
18.00 Odczyt „Impresjonizm — nowa teorja barw i światła". 18.20 Odczyt i koncert „Rameau Couperin" — dwie roczn ce".
19.25 Feljeton aktualny.
20.00 Koncert „Z nowych operetek i rewji".
21.00 „W poszukiwaniu pracy" J. Brzostowskiej (Kwadrans literacki).
21.15 D. c. koncertu.
22.10 — 23.00 Muzyka taneczna.
23.05 D. c. muzyki tanecznej.

# Co wróżą gwiazdy na dzień 23 października?

## Poparcie osób wpływowych

Już wczesne godziny ranne mogą nam przynieść większą *ruchliwość umysłową i przedsiębiorczość*, dzięki czemu możemy osiągnąć niezłe rezultaty *w związku z podróżami, korespondencją lub młodzieżą i pracą umysłową wszelkich rodzajów*.

Należy jednak zastrzedz, że między godz. 8-ą a 9-tą może się zaznaczyć gorsza passa, przynosząca *trudności, przeszkody, drobne przykrości* lub nieporozumienia — zwłaszcza z podwładnymi. Nie będzie to jednak nic poważniejszego, a wkrótce sytuacja ulegnie *znacznej poprawie*.

Bo wiem po godz 9-ej będzie się manifestować działanie dodatnich wpływów kosmicznych, które obiecują nam *ekspansję psychiczną i fizyczną*, mogą przynieść *nowe wydarzenia, niespodziewane korzyści* lub *spotkanie z ludźmi interesującymi*, jacy wywrą wpływ na naszą umysłowość.

Jest to odpowiednia pora do *nabywania biletów na loterję, do wszelkich poczynań ryzykownych i spekulacyj*, załatwiania spraw urzędowych i wszelkich interesów związanych z *radiem, kinem, lotnictwem, automobilizmem, elektrycznością i wynalazkami*.

Godziny południowe zapowiadają się pomyślnie i nadają się do załatwienia *interesów związanych z szybkim obiegiem gotówki*. Gorszy nastrój, jaki może się zaznaczyć koło godz. 14-ej w związku *z drobnemi niepowodzeniami* — prędko ustąpi na rzecz potęgującej się ekspansji życiowej.

Osiągnie ona najsilniejsze napięcie koło godz. 17-ej, obiecując powodzenie *w staraniu się o posadę lub zarobek i w stosunkach z osobami wyżej stojącemi i przełożonymi*.

Potem jednak może się zaznaczyć *napięta sytuacja w związku z zamieszaniem, niepokojem nerwowym, podrażnieniem, nieporozumieniami*. Należy dążyć do opanowania *impulsywności i gwałtownych odruchów*.

Wieczór późniejszy zapowiada się spokojniej i pomyślniej.

*Dziecko dziś urodzone* — ruchliwe, samodzielne, oryginalne — może osiągnąć powodzenie w związku z radiem, kinem, lotnictwem, elektrycznością lub automobilizmem.

*Jan Starża Dzierżbicki*

# „Cudowne" dzieci bolszewickie

## Dwudziestoletni inżynierowie i dyrektorowie

Jedną z największych naszych bolączek społecznych jest bezrobocie inteligencji. Po latach żmudnych studjów uniwersyteckich, czy politechnicznych, młody lekarz, inżynier, architekt, rolnik, czy wykwalifikowany handlowiec staje wobec perspektywy szukania posady, uganiania się za pracą, niekiedy w ciągu długich ciężkich lat.

Kwestja nadwyżki inteligencji, gotowej do pracy, i braku tej pracy jest jedna ze spraw najcięższych do rozwiązania nietylko w Polsce, ale i w całej Europie powojennej.

**ŚMIERĆ STAREJ INTELIGENCJI**

Inaczej jest w Rosji Sowieckiej.

Stara inteligencja, siłą rzeczy, odsunięto tam od pracy, zabrano jej stanowiska w ciągu długich lat wypracowane. Całe zastępy dawnych inżynierów, lekarzy, adwokatów, nauczycieli zginęły, lub poszły na emigrację, nie mogąc się zżyć z nowemi warunkami.

A tymczasem, zjawiła się robota, dużo roboty, zwłaszcza z dziedziny budownictwa i przemysłu. Trzeba było do tej roboty rąk. Brano młodzież, prosto ze szkoły, szkolono ją w różnych specjalnościach na skróconych pośpiesznych kursach i stworzono nowe pokolenie młodziutkich inżynierów, techników, chemików, architektów.

W prasie moskiewskiej znaleźć można fotografje młodych głów. Spoglądają ku nam twarze, tak typowe dla teraźniejszych Sowietów.

**NOWE TWARZE**

Młoda dziewczyna o zdrowej, ale brutalnej twarzy, mało różniącej się od twarzy chłopaka: grube usta, szeroki nos, cera błyszcząca bez śladu pudru czy szminki, włosy gładko uczesane, krótko obcięte.

Chłopak o stanowczej, mocnej twarzy, w koszuli z rozchylonym kołnierzem. Obok jego towarzysz niemal wdzięczy się do niego podobny.

Jest w tych nowych twarzach Sowieckiej Rosji coś wspólnego. Jakaś śmiałość graniczącą z zuchwalstwem. Jakaś bezceremonjalność rozpychania się łokciami na świecie. Jakiś wreszcie nieuchwytny, ale oczywisty rys oschłości serca. „Ci dadzą sobie radę" musi pomyśleć każdy, kto na te twarze spojrzy.

A oto, dane o tych ludziach. Ci wszyscy, ta cała młodzież, wyglądająca nieledwie na maturzystów świeżo upieczonych, lub w najlepszym razie pierwszorocznych studentów, to inżynierowie, dyrektorzy, starsi mechanicy jednej fabryki syntetycznej gumy w Jarosławiu.

Bliższe dane o tych ludziach to ich nazwiska, rok urodzenia, poprzedni zawód.

**ILE MAJĄ LAT?**

Dla nas najciekawszy jest wiek tych wszystkich Świetlakowów, Nikitinów, Zacharowów, Raszkowców, Gołubowów itd.

Dowiadujemy się rzeczy dziwnych, aż niepokojących.

Oto Garmonow, starszy inżynier, kierownik działu produkcji, urodził się w roku... 1911. Ma więc lat 22. Oto „kobieta-inżynier Nowikow", kierowniczka chłodni fabrycznej, urodziła się w roku... 1912, jest jeszcze o rok od niego młodsza. Inżynierowie Worobiew, Waluszko, Golding i inni przyszli na świat dopiero w roku 1910. A dyrektor tej fabryki kauczuku syntetycznego jest wobec swoich towarzyszów i kolegów starcem: urodził się bowiem w roku 1901.

Ta gromada nieledwie że dzieci stanowi kierownictwo i władze naczelne olbrzymiej fabryki, zatrudniającej tysiące robotników.

**WSZĘDZIE DZIECI**

Jarosławska fabryka nie jest bynajmniej wyjątkiem w Rosji Sowieckiej. Młodzież zajmuje tam wszystkie niemal stanowiska.

Jak wygląda praca, wykonywana przez te siły nagwałt wyszkolone, przez owe zuchwałe dzieci idące przebojem w życie, to już inna całkiem sprawa.

## Król na lotnisku

Król belgijski na lotnisku Evere pod Brukselą.

**ŻÓŁTKO I EIERWEISS**

— Niech mi pan powie, panie Żółtko, co może być gorsze od tego, jak pan jesz jabłko i znajdujesz w niem robaka?
— Pojęcia nie mam.
— Jak pan znajdziesz tylko pół robaka.
— Dlaczego?
— Bo to znaczy, że drugą połowę pan już zjadł.

(„Cyrulik Warszawski").

# Imponująca uroczystość na dziedzińcu Województwa

## P. Wojewoda wśród kilkutysięcznej masy dziatwy szkolnej

Na zakończenie „Tygodnia Dziecka" odprawione zostało wczoraj w kościele Farnym uroczyste nabożeństwo, poczem dziatwa ze szkół powszechnych i pierwszych klas gimnazjów uformowana w pochód w liczbie przeszło 5 tys. dzieci z orkiestrą szkoły przemysłowej męskiej pod kierunkiem p. Reichla udała się ulicami: Sienkiewicza, Warszawską oraz Żwirki i Wigury na dziedziniec urzędu wojewódzkiego, wypełniając go po brzegi.

Do zebranej dzieciarni wyszedł protektor „Tygodnia Dziecka" p. wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski w towarzystwie p. wicewojewodziny Michałowskiego, zast. starosty p. Godzisza i w otoczeniu członków komitetu „Tygodnia" z p. wicewojewodziną Michałowską na czele. Z chwilą ukazania się p. Wojewody — zebrana dziatwa odśpiewała Hymn Narodowy, a następnie kolejno „My przyszłością Narodu", „Rotę" i „Pierwszą Brygadę". Podczas śpiewów delegacje poszczególnych szkół wręczyły p. Wojewodzie kwiaty oraz wypowiadały swe uczucia, jakie żywią dla Niego, szczerego przyjaciela i opiekuna młodzieży.

Między innemi delegacja VI klasy szkoły Ch. Bogdanowskiego złożyła Panu Wojewodzie pięknie oprawiony adres, w którym czytamy: „Wielce Szanowny Panie Wojewodo! Z tego powodu, że Jaśnie Wielmożny Pan Wojewoda raczył znieść wiekowy „mur chiński", oddzielający Pałac Brahickich od reszty miasta i łaskawie zezwolił szerokim rzeszom ludności korzystać z pięknych, przestronnych alei parku pałacowego, pełnych pięknych kwiatów i trawników, my, uczenice szkoły żeńskiej pana Bogdanowskiego, które jako najbliższe sąsiadki umiemy najbardziej ocenić to dobrodziejstwo, postanowiłyśmy Panu Wojewodzie złożyć z głębi naszych serc wyrazy najszczerszego podziękowania. Dowiedziawszy się jednak, że Szanowny Pan Wojewoda udał się w podróż do Afryki, byłyśmy zmuszone czekać z wyrażeniem naszego podziękowania na chwilę bardziej stosowną. Obecnie, korzystając z uroczystości, związanych z „Tygodniem Dziecka" ośmielamy się złożyć przy tej sposobności Najwyższemu Dygnitarzowi naszego województwa z głębi naszych serc dziecięcych „Bóg Zapłać" za to, co dla nas uczynił. Imię Twoje, Panie Wojewodo, nazawsze zostanie wyryte w naszej pamięci obok najświatlejszych, najpiękniejszych postaci, jakie Polska posiada. My, bowiem, dzieci tułaczego narodu, którego dzieje zawierają niejedną kartę, zapełnioną opisami prześladowań i martyrologji umiemy należycie ocenić tych wszystkich, którzy potrafili wziąć nas w obronę. Tak czcimy pamięć Kazimierza Wielkiego. Króla Jana Sobieskiego, pełnego odwagi i energji ks. Jeremiego Wiśniowieckiego, który twardą ręką zdusił bunty kozackie, a równocześnie, jak pisze historyk żydowski, umiał do żydów ustosować się, jak „ojciec do dziecka". Co dzień wypada nam słyszeć z ust naszych rodziców o lojalnym, nacechowanym bezwzględną sprawiedliwością, stosunku Pana Wojewody do ludności żydowskiej. Codzień oglądamy, jak nasze miasto rodzinne pod rządami Pana Wojewody coraz bardziej zmienia swą szatę, nurzając się w powodzi trawników i kwiatów. Nieraz już nam wypadło widzieć świetlaną postać Pana Wojewody na ambonie naszej synagogi i dlatego też postać ta wyryła się nazawsze w naszych sercach. A więc wołamy: Niech żyje Wolna Polska, Niech żyje Pan Prezydent Mościcki, Niech żyje Pan Marszałek Piłsudski, Niech żyje Pan Wojewoda Marjan Zyndram-Kościałkowski!

Następnie p. Wojewoda wygłosił do zebranej dzieciarni bardzo serdeczne przemówienie, w którem wskazał, że dzisiejsze młode pokolenie może mieć dużo radości i słońca w duszy, bo wyrasta w Wolnej Ojczyźnie, jest więc szczęśliwsze od poprzednich pokoleń, które wzrastały w kajdanach. Gdy zadaniem dawnego pokolenia było odzyskanie Niepodległości — to obecne pokolenie ma za zadanie utrwalenie i umocnienie państwowości Polskiej, wzrost potęgi mocarstwowej Rzeczypospolitej. Energję do tej pracy czerpać będziecie — mówił p. Wojewoda — z tej radości życia, z umiłowania wszystkiego, co piękne i dobre. Życzył p. Wojewoda młodzieży, ażeby w szkole i w domu jak najwięcej zbierała słońca, jak najwięcej doznawała wesela i radości, a ucząc się — nie stroniła od zabaw, gromadząc kapitał słońca i radości na przyszłość.

Kończąc swe przemówienie — p. Wojewoda wzniósł okrzyk na cześć Rzplitej, Jej Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego, powtórzony przez dzieci z zapałem.

Zebrana dziatwa zgotowała owację p. Wojewodzie, wznosząc okrzyki na jego cześć. Poleciały do góry czapki i wiązanki kwiatów.

Na zakończenie uroczystości młodzież przedefilowała przed p. Wojewodą przy dźwiękach marsza, a opuszczając dziedziniec województwa unosiła ze sobą niezatarte wspomnienie.

# Zmiana przepisów podatkowych

## dla spółdzielni

Począwszy od dnia 1-go stycznia 1934 roku zaczną obowiązywać na terenie całej Polski nowe przepisy podatkowe dla spółdzielni, zmierzające do ograniczenia ulg podatkowych, przysługujących dotychczas instytucjom spółdzielczym, zwłaszcza kredytowym. Artykuł bowiem 95 ustawy o podatku przemysłowym, zawierający wyszczególnienie ulg w odniesieniu do spółdzielni, będzie od dnia 1-go stycznia 1934 r. obowiązywał w nowem brzmieniu, nadanem mu przez ustawę z dnia 19 grudnia 1931 r. i spowoduje gruntowną modyfikację dotychczasowego ustawodawstwa podatkowego w tym zakresie.

Do zasadniczych warunków, którym winna odpowiadać spółdzielnia kredytowa przy korzystaniu z ulg, należy wyłączenie inkasa towarowego i ograniczenie się do inkasa weksli i dokumentów jako też osiąganie z tytułu procentów od pożyczek i sum, ulokowanych w związkowej centrali finansowej, dochodu, stanowiącego conajmniej 2/3 ogólnego dochodu.

Spółdzielnie kredytowe korzystające z ulg muszą ograniczyć operacje bankowe i nie zajmować się kupnem i sprzedażą walut obcych. Zgodnie też z nowemi przepisami udzielenie pożyczek przez spółdzielnie drobnego kredytu, ograniczone wyłącznie do członków, nie może przewyższyć 2.000 zł. dla osób fizycznych i 8.000 zł. dla niektórych osób prawnych.

W odniesieniu do innych spółdzielni kredytowych nie należących do instytucyj drobnego kredytu, zostaje od dnia 1-go stycznia 1934 r. zniesiona przysługująca im ulga podatkowa, polegająca na opodatkowaniu tylko połowy ich obrotu, natomiast prawo tych spółdzielni do wykupienia świadectwa przemysłowego IV-ej kategorji zostaje utrzymane w mocy. Jako rekompensata za pozbawienie ich ulgi w postaci wymierzenia połowy przypadającego od nich podatku, spółdzielnie kredytowe zostają całkowicie zwolnione od podatku przemysłowego, przypadającego za procenty od pożyczek, udzielonych członkom i od sum, ulokowanych w związkowych centralach finansowych. — Wszelkie inne dochody tych spółdzielni będą podlegały normalnemu podatkowi przemysłowemu i nie będą korzystać nadal z żadnych ulg. W ten sposób od zysku brutto z operacji obcemi walutami, dewizami, czekami zagranicznemi i papierami wartościowemi spółdzielnie muszą opłacać 2% od zysku brutto, od pozostałych zaś dochodów 1 procent.

# Tak nadal być nie może

Niedawno podnieśliśmy sprawę nieprzestrzegania przez tutejsze fabryki 8-godzinnego dnia pracy. Pisaliśmy, że przemysłowcy przedłużają zawarowany ustawą czas pracy, z jednej strony celem uniknięcia ciężarów, wynikających z ubezpieczeń socjalnych, z drugiej zaś dla obniżenia przewidzianych umową zbiorową płac. Pisaliśmy, że na zebraniu jednego ze związków włókienniczych padły głosy, że w zakładach włókienniczych 8-godzinny dzień nie jest przestrzegany, a robotnicy za godziny nadliczbowe nie otrzymują wynagrodzenia i że nie ujawniają faktów łamania 8-godzinnego dnia pracy. Gdy kontrolowano fabryki, stwierdzono, że w niektórych wypadkach robotnicy pracują po 9 godzin, a tłumaczą się, że motor był zepsuty i że w ten sposób odrabiają godzinę. Był również fakt, że gdy pociągnięto fabrykanta do odpowiedzialności, robotnicy jego zeznali, że pracują tylko 8 godzin. Pewne oddziały otrzymują płace poniżej cennika.

Sprawą nieprzestrzegania 8-godzinnego dnia pracy zajmowała się sekcja włókiennicza Zw. Przemysłowców w Białymstoku. Jak wiadomo—powzięto rezolucję, że Zw. Przemysłowców stoi na stanowisku konieczności przestrzegania stawek cennika oraz 8-godzinnego dnia pracy. Jednakże—wskutek zdekompletowania urządzeń oraz braku skoordynowania organizacji—w pewnych wyjątkowych wypadkach może zajść potrzeba przedłużenia dnia roboczego.

Wybrano komisję, złożoną z 5 członków, w skład której weszli przedstawiciele wszystkich działów przemysłu zarówno w Białymstoku, jak na prowincji. Polecono jej zbadanie czasu pracy w poszczególnych fabrykach i współdziałanie z inspekcją pracy w kierunku usunięcia przekroczeń.

Niestety — jak dotychczas, wyniki działalności tej komisji są bodaj żadne. Przeciwnie — donoszą nam, że wypadki łamania ustawy o 8-godzinnym dniu pracy stają się coraz częstsze, że współdziałają w tem z fabrykantami robotnicy. I godzą się, że za godziny pracy ponadliczbowej otrzymują grosze, albo zgoła nic. I z jakimś dziwnym uporem przeciwdziałają stwierdzeniu przekroczeń ze strony fabrykantów. Nie chce się temu wprost wierzyć. Właściciel fabryki zmierza do tego, aby jaknajbardziej obniżyć wydatki, jaknajwiększy zysk włożyć do kieszeni. I urzeczywistnia swój cel przy użyciu wszelkich możliwych środków. Jest to rzeczą zwykłą. Ale żeby włókniarze współdziałali w łamaniu ustawy o 8-godzinnym dniu pracy, będącej ukoronowaniem zdobyczy socjalnych robotnika w Polsce — w to nie tak łatwo umierzyć, zwłaszcza że robotnicy wyrządzają przez to ogromną krzywdę bezrobotnym ze swego zawodu. Wielu włókniarzy bezrobotnych nie może wskutek tej taktyki uzyskać pracy; są i tacy z pośród pracujących, którzy nie osiągną okresu, niezbędnego do uzyskania podczas zimy zapomóg z Funduszu Bezrobocia. Skazani są oni na krańcową nędzę w zimie i to z winy ogółu, który w najfatalniejszy sposób zdał egzamin z wczucia się w zasadę „solidarności klasy pracującej", w sprawiedliwość społeczną.

Dziwne, że związki zawodowe jakoś w tej sprawie dotychczas milczą, że wstrzymują się z podaniem do wiadomości publicznej tych fabryk, które łamią ustawę, łamią zawarowaną autorytetem odnośnych czynników umowę zbiorową w przemyśle włókienniczym. W ten sposób punkt ciężkości spoczywa na inspektoracie pracy, który przekroczeń nie będzie niewątpliwie tolerować.

# Drużynowy bieg kolarski

## Zwycięstwo odniosła „Jagiellonja"

Wczoraj zrana na boisku w Zwierzyńcu odbył się drużynowy bieg kolarski, zorganizowany przez K.P.W. „Ognisko" w porozumieniu z Ośrodkiem Okręgowym W. F. Trasa zawodów wynosząca 20 klm., biegła trzykrotnie dookoła Zwierzyńca. Do biegu stanęły cztery drużyny: „Jagiellonja" w składzie: Łuszczewski, Zielik, Odachowski, Gorczyński i Kozłowski; K.P W. „Ognisko": Wolniewicz, Skudra, Masłowski, Zaremba i Dziejma; P.K S. „Sparta": Bekier, Klemensowicz, Popławski, Chwieć i Zurobski; 10-ty pułk ułanów: Perkowski, Chłopiecki, Czerwiński, Grzyż i Brand.

Pierwszy do mety przybył Łuszczewski w czasie 31 m. 54 sek., drugie miejsce zajął Zielik (31 m. 57 s.), trzecie m. Odachowski (31 m. 58 s.), dalej Gorczyński — wszyscy z klubu „Jagiellonja".

Zawodnik Zielik, który zajął drugie miejsce, w trzy sekundy po Łuszczewskim, liczy dopiero 15 lat, co wśród sportowców oraz sympatyków tego sportu wywołało wielką sensację. Drużynowa nagrodę, ufundowaną przez K. P. W. „Ognisko", zdobyła zwycięska drużyna „Jagiellonji". Organizacja zawodów, która spoczywała w wytrawnych rękach p. por. Żmudzińskiego przy udziale personelu Okręgowego Ośrodka W.F., sprawna.

## M. U. P.

Od poniedziałku, dn. 23 bm., od godz 6 min. 30 wiecz. czynne będą w M.U.P. dla słuchaczy czytelnia czasopism oraz wypożyczalnia książek.

W poniedziałek odbędą się w M.U.P. wykłady: od g. 7 do 8 wiecz. — „Organizacja państwowa Polski pierwotnej"— p. prof. J. Nowak, od g. 8 do 9 wiecz. — „Kultura gospodarcza dawnej Polski"—p. prof.L. Wenslaw.

# W salonach województwa

O godz. 5 ppł. rozpoczął się w salonach urzędu wojewódzkiego podwieczorek taneczny, z którego całkowity dochód przeznaczono — jak wiadomo— na rzecz „Tygodnia Dziecka". Zgromadził on wiele osób z najlepszego towarzystwa w Białymstoku. Wszystkie stoliki były zajęte.

Atrakcją podwieczorku były popisy taneczne zespołu dziecięcego p. Tamary Szumskiej. Wypadły one bardzo ładnie.

Organizatorki podwieczorku, które obiecały tani bufet, dotrzymały słowa w dużo większym stopniu, niż mógłby ktokolwiek tego oczekiwać. Bufet był naprawdę bardzo tani i naprawdę pierwszorzędny. To też cieszył się dużem wzięciem, a zajęte przy nim Panie napracowały się solidnie.

W miłej atmosferze tańczono niemal do północy. Imprezę zaliczyć można do pod każdym względem udatnych.

## 50 spraw karnych

W dniu 23 b. m. sąd starościński w Białymstoku rozpatrzy przeszło 50 spraw, m. in. za nielegalne posiadanie broni, przekroczenie przepisów budowlanych.

**Popierajcie L.O.P.P.**

# „Reduta" w Białymstoku

Zasłużony zespół „Reduty"— pod kierownictwem Juljusza Osterwy—rozpoczyna dziesiąty rok swej działalności objazdowej, w której dociera do najdalej położonych zakątków Rzeczypospolitej, szerząc kulturę polską na ziemiach wschodnich, krzewiąc żywe słowo naszych wieszczów. Swój dziesiąty rok pracy zapoczątkowuje „Reduta", wyruszając ze sztuką Juljusza Słowackiego p. t. „Mazepa", którą wystawia dziś w sali „Palace" w Białymstoku (początek o g. 8 min. 30 wiecz.).

W sztuce wystąpią specjalnie dobrani do poszczególnych ról znani i bardzo cenieni artyści: Wł. Bracki (wojewóda), E. Dobrowolski (Mazepa), J. Lubicz-Lisewski (Zbigniew), St. Dąbrowski (Król) St. Orzechowski (Chmara), zaś w roli Amelji wystąpi najmłodsza uczenica Instytutu „Reduty", p. Zofja Sykulska.

Arcydzieło Słowackiego zostało najstaranniej opracowane, aby nie straciło nic ze swych wysokich walorów. Dzisiejsze przedstawienie winno więc być ucztą artystyczną, na którą pośpieszy cały Białystok, aby razem wyrazić zespołowi „Reduty" swoje uznanie za dotychczasową działalność artystyczną.

## Zatarg na tle komornego

Zatargi pomiędzy właścicielami domów i lokatorami są na porządku dziennym. Jednakże sprawa, jaką dn. 9 listopada rb. będzie rozpatrywać sąd grodzki w Białymstoku posiada tło zupełnie wyjątkowe.

Pełnomocnik braci Żabłudowskich, właścicieli nieruchomości przy ul. Rynek Kościuszki 6 w Białymstoku, wystąpił przeciw firmie Łoszczański i Borowski o zapłacenie komornego w sumie zł. 1063 za czas od 1 maja do 1 sierpnia rb.

W odpowiedzi na to firma zapłaciła za pośrednictwem Zw. Lokatorów zł. 10, zawiadamiając jednocześnie sąd, że rości sobie pretensje do właścicieli nieruchomości w wysokości reszty należności t. j. zł. 1053, stanowiącej koszta oświetlenia lampki numeracyjnej na ulicy w ciągu 9 lat i 9 miesięcy. Na rozprawę wezwano kilku św.

Decyzja sądu w tej sprawie oczekiwana jest z ciekawością.

## Loterja fantowa

W związku z „Tygodniem propagandy zagadnień polsko-niemieckich" urządzona zostanie loterja fantowa, z której dochód przeznaczony jest na akcję oświatową wśród ludności polskiej w Niemczech. Komitet „Tygodnia" uprasza o zgłaszanie fantów telefonicznie Nr. 68 lub przesłanie do Z. O. K. Z. w gmachu hotelu „Ritz".

**Dr. J. WALEWSKI**
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 1-48

**FILM**
CAŁKOWICIE MÓWIONY I ŚPIEWANY W JĘZYKU ROSYJSKIM

Najnowszy wysiłek pracy artystycznej wytwórni „SOWKINO" w Moskwie
**MARTWY DOM**
Potężny dramat rewolucyjny oparty na głośnym pamiętniku T. Dostojewskiego

TAK DŁUGO OCZEKIWANE ARCYDZIEŁO prod. Sowieckiej sprowadzone wielkim nakładem kosztów ukaże się w dniach najbliższych w KINIE „MODERN"

„Dziennik Białostocki"
podaje dla dogodności swoich czytelników

# ZIMOWY ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

**ważny od dnia 8-go października 1933 r.**

Przychodzą do Białegostoku

| godz. | minut | Pociągi odchodzą z: | godz. | minut |
|---|---|---|---|---|
| 0 | 20 | Warszawy gł. poś. | 3 | 25 |
| 1 | 00 | „ wileń. osob. | 6 | 00 |
| 7 | 03 | „ gł. poś. | 10 | 20 |
| 9 | 15 | „ główn. osob. | 13 | 02 |
| 15 | 10 | „ wileń. „ | 18 | 36 |
| 22 | 35 | „ „ „ | 2 | 04 |
| 6 | 10 | Oran (Grodna 8[22]) | 9 | 50 |
| 8 | 15 | Wilna osobow. | 12 | 57 |
| 20 | 45 | „ osobow. | 1 | 59 |
| 23 | 30 | „ pośpieszn. | 3 | 13 |
| 14 | 05 | Stołpców pośp. | 18 | 37 |
| 15 | 32 | Grodna mieszany | 18 | 05 |
| 6 | 00 | Suwałk (Grodna 8[22]) | 9 | 50 |
| 20 | 10 | „ „ | 1 | 59 |
| 1 | 25 | Grajewa | 3 | 05 |
| 5 | 50 | „ | 7 | 35 |
| 13 | 35 | Brześcia | 16 | 55 |
| 23 | 10 | „ | 2 | 16 |
| 16 | 38 | Ostrołęki | 20 | 10 |
| 4 | 15 | „ | 7 | 35 |
| 6 | 00 | Białowieży | 9 | 05 |
| 18 | 42 | Baranowicz | 1 | 57 |
| 6 | 05 | Wołkowyska | 9 | 45 |
| 6 | 25 | Łap | 7 | 15 |

Odchodzą z Białegostoku

| godz. | minut | Pociągi przychodzą do: | godz. | minut |
|---|---|---|---|---|
| 3 | 45 | Wilna | 7 | 50 |
| 10 | 28 | Stołpców | 14 | 57 |
| 13 | 18 | Wilna | 18 | 40 |
| 2 | 32 | Wilna | 7 | 20 |
| 3 | 38 | Baranowicz C | 10 | 03 |
| 13 | 12 | Warszawy główn. | 16 | 35 |
| 2 | 24 | „ Wil. | 6 | 00 |
| 3 | 28 | „ główn. | 6 | 30 |
| 18 | 45 | „ „ | 21 | 59 |
| 6 | 30 | „ Wil. | 9 | 55 |
| 19 | 06 | „ „ | 23 | 30 |
| 10 | 50 | Grodna mieszany | 13 | 22 |
| 18 | 55 | Suwałk | 23 | 47 |
| 2 | 18 | „ | 7 | 30 |
| 3 | 50 | Brześcia | 7 | 00 |
| 13 | 10 | „ | 16 | 15 |
| 19 | 00 | Grajewa | 21 | 20 |
| 3 | 40 | „ | 5 | 15 |
| 8 | 05 | Ostrołęki | 11 | 00 |
| 19 | 30 | „ | 22 | 05 |
| 14 | 35 | Białowieży | 17 | 32 |
| 18 | 50 | Baranowicz | 0 | 55 |
| 18 | 55 | Oran (Grodna 28[40]) | 22 | 12 |
| 16 | 00 | Łap | 16 | 48 |

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.